

# DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sobota 4 Maja 1935 r.

Nr. 121

## LEKTURA MŁODZIEŻY.

Jedno z miejscowych pism sanacyjnych zamieściło wyniki ankiety przeprowadzonej w jednej (nie po- uano w jakiej) ze szkół wileńskich na temat: „Jakie dzienniki i tygodniki względnie miesięczniki chłopcy, czytają, oraz, co ich interesuje?”

Wyniki ankiety wykazały, że wśród czytanych pism na pierwszym miejscu figuruje „Kurier Wileński”. Należało tego zgóry się spodziewać i z innym wynikiem ankieta oczywiście w ogóle nie urządziłaby światła dziennego. Poszłyby do kosza wraz ze wszystkimi odpowiedziami, jak to się stało naprzykład z ankietą, przeprowadzoną przez inne pismo wileńskie, której wyniki niepomysłne dla kierunku politycznego pisma nie były podane do wiadomości czytelników, rzekomo by nie urazić ich wytwornego smaku.

Jana sprawa, że na podstawie licznych informacji ze szkół wileńskich wiemy, że poczytność pisma na terenie szkół jest całkiem odmienna i kolejność pism musiałaby być zmieniona, gdyby nadeszły odpowiedzi ze wszystkich szkół i klas.

Tym razem jednak zostały wybrane „dzieci grzeczne” z dwóch jedynie klas, które potrafiły dać odpowiedzi zadawalniające nauczycielstwo, które mimo „zaabsorbowania programem” znajduje jednak sporo czasu na „naswietlanie” przed wychowankami nie tyle kwestji życia bieżącego, ile kwestji związanych z polityką.

I już jest dobrze. Dzieci wiedzą, co „należy” czytać i co „należy” pisać, niezależnie od tego, co się naprawdę czyta i myśli. Wprawdzie wśród wybranych 107 chłopców tylko 46 znalazło się całkowicie uświadomionych co do wartości pism, ale nie mniej i ta ilość dowodzi „wyrobienia politycznego”. Fakt tak ważny, że wszystko inne można pominąć.

Ze na 107 dzieci znalazło się tylko 5-ro, tak niegrzecznych, że szczerze napisało, że czyta „Tajnego Detektywa” i głównie interesuje się sprawami kryminalnymi — to dno- biazg. 5 proc. dzieci o niezdrowych zainteresowaniach — cóż to znaczy? Główna rzecz to instynkt polityczny — a kryminalny...? Tak tego mało! Tak przynajmniej stwierdza wynik ankiety wśród „grzecznych dzieci”.

A tymczasem życie wykazuje co innego.

W Wilnie została wykryta nie tak dawno szkoła, złożona z małoletnich chłopców, którzy teoretycznie i praktycznie ćwiczyli się w kradzieży. W Wilnie niema dnia, by w pismach nie było notatk, że ten lub inny chłopiec zbiegł z domu rodzicielskiego, zabierając znalezione gotówkę. Dochodzenie ustala, że od dłuższego czasu kradł, gdzie mógł. W notatkach o kradzieżach, jako sprawcy licznie są wymieniani mali chłopcy. Co dnia są wyrwane z rąk torebki, przez dzieci — małych złodziejasków, ćwiczących się w tym zawodzie.

Co wymowniej świadczy o instynktach młodzieży? Czy wynik ankiety, w której tylko pięćdziesięciu ośmiu było szczerze stwierdzić, że ponad wszystko najbardziej je interesują: kradzieże, bojkoty, mordowania i inne przestępstwa natury kryminalnej, czy też życie, codzienne życie Wilna, które daje dowody w postaci dokonanych czynów, że skłonność do przestępstw wśród młodzieży rośnie, przybiera coraz większe rozmiary, że młodzież interesująca się dotąd lekturą w rodzaju „Tajnego Detektywa” od kursu teoretycznego przechodzi do kursu praktycznego, a szereg kilkakrotnie już łapanych młodych złodziejasków wykazuje w tym kierunku nietylko uzdolnienia, lecz i zamiłowania.

A jednak już to, że w ankiecie 5-ro dzieci, mimo, że ogół jest „wy-

## Przebieg święta Narodowego

### W WILNIE.

Święto 3-go Maja miało w Wilnie przebieg uroczysty. Całe miasto było ozdobione flagami o barwach narodowych. Ulice przepełnione były publicznością. O godz. 10 przed południem odbyło się w kościele garnizonowym św. Ignacego uroczyste nabożeństwo, w obecności przedstawicieli władz państwowych. Mszę Świętą odprawił i wygłosił kazanie okolicznościowe ks. Tołpa. Uroczyste nabożeństwo odbyły się również we wszystkich kościołach katolickich i w świątyniach innych wyznań. Na terenie całego miasta odbyła się zbiórka publiczna ofiar na dar narodowy przez Polską Macierz Szkolną. W południe przegrzywały na placach publicznych orkiestry wojskowe. O godz. 16.30 odbył się Bieg Narodowy, który zgromadził 415 zawodników.

Na terenie koszar 4-go pułku ułanów odbył się konkurs hippiczny.

### W WARSZAWIE.

WARSZAWA. (Pat). W dniu święta narodowego 3-go Maja stolica przybrała godziwy wygląd. Umachy państwowe i domy prywatne zostały udekorowane flagami o barwach narodowych. Rano w katedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J.E. ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznych duchowień- stwa. Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent K. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Obecni byli również członkowie rządu i in- corpore z premierem Sławkiem, marszałkiem Sejmu i Senatu, kor- pus dyplomatyczny z księciem nuncjuszem apostolskim Mamagim na czele, generałowie, postowie i senatorowie, attaché wojskowi państw obcych, przedstawiciele władz miej- skich i samorządowych itd. Świąt- nę wypełniały tłumy publiczności. Po nabożeństwie odśpiewano hymn „Boże coś Polskę”. Z okazji dzisiej- szego święta zostały odprawione również uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

### W CAŁYM KRAJU.

WARSZAWA. (Pat). Święto 3-go Maja uroczystie było obchodzone w całym kraju, chociaż w skromniej- szych ramach, niż zamierzano, a to ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. W tych jednak miejscowościach, gdzie pogoda sprzyjała odbyły się defilady woj-

skowe, organizacyj i młodzieży, za- wody sportowe, kwesty uliczne na Polską Macierz Szkolną, koncerty, i t. d.

W świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste nabożeństwa, na które przybyli przedstawiciele władz, stowarzy- szeń i liczna publiczność. Wszędzie domy udekorowały flagami o bar- wach narodowych i wieczorem były iluminowane. Uroczystości zakon- czyły się licznej akademijami i przedstawieniami teatralnymi.

### ZAGRANICĄ.

WARSZAWA. (Pat). Święto na- rodowe 3-go Maja uroczystie obcho- dzone było wśród polonji zagranicz- nej.

W Berlinie uroczystość rozpo- częła się nabożeństwem w kościele św. Jadwigi. Na nabożeństwie o- becny był ambasador K. P. Lipski wraz z członkami ambasady, człon- kowie konsulatu z konsulem gene- ralnym dr. Staniewiczem i polonja berlńska.

W Paryżu po nabożeństwie w kościele św. Marii Panny, celebrow- anem przez rektora polskiej misji katolickiej we Francji ks. Paulusa, w salinach ambasady przyjmował ży- czenia ambasador Czapkowski. W nabożeństwie prezydenta Republiki francuskiej reprezentował jeden z wyższych oficerów domu prezyden- ta Republiki.

Również w Rzymie i w Wiedniu odprawione zostały nabożeństwa, po których przedstawiciele dyploma- tyczni K. P. przyjmowali życze- nia.

TALLIN. (Pat). Święto narodowe Polaka obchodzone w Estonji bardzo uroczystie. Akademje okoliczno- ściowe odbyły się w samym Tallinie.

Również święto narodowe pol- skie obchodzone uroczystie w Kijo- wie, gdzie odbyło się na cmentarzu katolickim uroczyste poświęcenie i odsłonięcie pomnika na bratniej mogi- le żołnierzy polskich poległych w czasie walk pod Kijowem w ro- ku 1920.



## Dymisja rządu w Hiszpanji.

MADRYT. (Pat). Rząd premiera Leroux podał się do dymisji. Prezy- dent Zamora nie przyjął prośby o dymisję gabinetu, zając od Le-

rouxa by ten zastanowił się nad sy- tuacją i dał odpowiedź w sobotę po południu.

## Narada w sprawie Kłajpedy

LONDYN. (Pat). Agencja Reute- ra donosi, że z powodu odpowiedzi Litwy na notę mocarstw w sprawie

Kłajpedy, odbędzie się nowa narada pomiędzy Wielką Brytanią i Francją.

## Konferencja kierowników litewskich placówek zagranicznych

RYGA. (Pat). Z Kowna donosi li- tewska agencja telegraficzna, że do stolicy Litwy zwołano konferencję kierowników litewskich placówek

zagranicznych z udziałem posłów Klimasa (w Paryżu), Szaulisa (w Berlinie), Turauskasa (w Pradze) i Bałtruszajtisa (w Moskwie).

## LUDWIK ANTONIEWICZ

EMERYT  
długoletni nauczyciel gimnazjum przy Kościele św. Katarzyny w Pe- tersburgu, po ciężkich cierpieniach opatrzony Ś Ś Sakramentami zasnął w Pana dn. 3. V. 1935 r. w Wilnie, przeżywszy lat 77.

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dn. 6. V. b. r. o g. 10 rano w Kościele Niepokalanego Poczęcia na Zwierzynie, poczem nastąpi eksportacja zwłok Zmarłego na cmentarz na Zwierzynie.

Pogrzebeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA I SYNOWIE.

## Wyjaśnienia min. Simona w Izbie Gmin

LONDYN. (Pat). Agencja Reute- ra donosi: Wczoraj w Izbie Gmin odpowiadając na zapytania Herberta Samuela, który żądał wyjaśnień co do zobowiązań brytyjskich wypły- wających z traktatu locarnńskiego po podpisaniu paktu francusko-so- wieckiego min. Simon oświadczył, że ponieważ wszystkie postanowienia paktu francusko - sowieckiego są podporządkowane wymaganiom trak- tatu locarnńskiego, Wielka Bry- tanja nie będzie zobowiązana do przy- jęcia z pomocą Niemcom, w ra- zie gdy w konflikcie niemiecko- sowieckim Francja, w myśl zawartej umowy, zaatakuje Niemcy. Obecnie zobowiązania brytyjskie nie są więk- sze w stosunku do tych, które wy- nikły z paktu locarnńskiego przed zawarciem paktu wzajemnej pomocy między Francją a Z. S. R. R. W sprawie zbrodni lotniczych min. Si- mon powiedział, iż rząd brytyjski

był poinformowany, że wspomniana przez kanclerza Hitlera równość sił lotniczych niemieckich i brytyjskich oznacza, że pierwszoliniowe siły lot- nicze niemieckie wynoszą mniejwię- czej 800 do 850 samolotów, nielicząc jednak pomocniczych i specjalnej rezerwy, ale wliczając do sił bry- tyjskich samoloty znajdujące się po- za Europą. W czasie wspólnych rozmów, powiedział Simon, w Ber- linie z kanclerzem Hitlerem zdawa- ło się, że na tem polega całkowity plan Niemiec a nie początek stop- niowej rozbudowy lotnictwa. Kan- cierz Hitler, jak się zdawało, chciał dać nam do zrozumienia, że byłoby niesłusznym wysuwać pewne żąda- nia, a potem je zwiększać i wysuwać nowe zagadnienia. Wreszcie min. Simon wspominał, że gdy zapytał Hitlera czy Niemcy wrócą do Ligi Narodów, otrzymał na to odpowiedź rozczarowującą.

## Niemcy o pakcie francusko-sowieckim

BERLIN. (Pat). Podpisanie pak- tu francusko-sowieckiego odbiło się w Berlinie głośnie echem. Nie mniej jednak, wobec ostatecznego ogłosze- nia tekstu umowy, prasa niemiecka narazie zachowuje rezerwę, ograni- czając się do uwag ogólnikowych. „Lokalanzeiger” nie ludzi się co

do wartości praktycznej tego paktu z Sowietami. Rząd francuski, we- dług dziennika, mógł obrać drogę tanszą i mniej niebezpieczną chcąc sobie zagwarantować bezpieczeń- stwo, gdyby był chciał usłuchać głosów nadszających z drugiej strony Renu.

## Przyjazd dziennikarzy estonskich do warszawy

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano pociąg z Wilna przybył do War- szawy 4 dziennikarzy estońscy Kitz- berg, Velter, Rahmud i Tammer. Na dworcu gości estońskich powitali przedstawiciele: poselstwa estoń- skiego, wydziału prasowego M.S.Z. oraz członkowie komitetu polskie- go porozumienia prasowego polsko- estońskiego. W ciągu dnia dzien- nikarze estońscy zwiedzili miasto. Wieczorem obecni byli na przedsta- wieniu w operze.

## MIESZKOWSKI

MICKIEWICZA 1.

Kapelusze HÜCKLA  
I GOEPERTA,  
w dużym wyborze.

## „Makabi” walczy o Wilno

W sportowym tygodniku „Raz Dwa Trzy” ukazał się artykułik p. t. „Echa Makabjady”. Makabjada — były to zawody sportowe żydów- skich organizacji w Palestynie, na które obok miejscowych Żydów przybyły także delegacje Żydów z różnych krajów.

We wspomnianym artykule Żyd krajowy wypytuje Żyda, który wła- śnie wrócił z Palestyny o to, jak na- szych Żydów „nabito w butelkę”.

Pytania i odpowiedzi krzyżują się gorączkowo w powietrzu, jak na „czarnej giełdzie”. Wreszcie żydek krajowy pyta o awanturę z Żydami litewskimi. Makkabejczyk wzdycha: „To już trudno. Nawet palestyńska publiczność, która nie bardzo nam sprzyja, nie mogła patrzeć spokojnie na tę masakra. Nie pochwalam tego, ale nie dziwię się, że krewki trochę Osiek znokautował w tych warunkach dwu Litwinów.

— Na miły Bóg, a co się stało, dla- czego?

— Co było z tym drugim, nie wiem, ale pierwszy powiedział mu... oddaj nam Wilno...”

Sytuacja jest mocno groteskowa, Żydzi z Litwy spotykają się z Żyda- mi z Polski (na zawodach sporto- wych w Palestynie) i... biją się o Wilno.

Ciekawe jest również zakończenie wspomnianego artykułu:

„...powiedz pan jeszcze co ciekawego.

— Przywieźliśmy z sobą ciekawą prze- syłkę, urnę z ziemią palestyńską na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Jest to ciekawy pomysł kierownictwa naszej Makabi, a po- mógł nam w wykonaniu go konsul polski w Tel Aviv p. Łukasiewicz, postarawszy się o ziemię z grobu świętego”.

Człowiek czyta i oczom nie wie- rzy: ziemia z Grobu Świętego, na kopiec, konsul polski, Żydzi...

## Sport.

### IMPONUJĄCY START BIEGU NARODOWEGO W WILNIE.

Odbył się wczoraj w Wilnie imponują- cy start 413 zawodników w biegu nardo- wym.

Na terenie całego woj. wileńskiego zorganizowano 76 biegów przy 4237 zgło- szonych zawodnikach.

W Wilnie na starcie na placu Łukis- kim i na mecie w ogrodzie po-Bernardyn- skim zgromadziły się tłumy widzów. Przed startem zawodnicy przedziłowali ul. Mickiewicza prowadzeni przez J. Wiczorka. Start odbył się na sygnał podany przez Radio. Wyniki techniczne biegu wileń- skiego są następujące: 1) Zylewicz WKS Smigły 9 min. 18,6 sek.; 2) Pankracjew So- kół; 3) Kulinkowski AZS; 4) Lutkiewicz PPW; 5) Zakrzewski Ognisko KPW.

Organizacja zawodów bardzo dobra. Kierownikiem biegu był kpr. Niepokol- czycki, a do zawodników przemawiał pre- zes OZLA mjr. dypl. J. Drotlew.

Wilno pod względem ilości zgłoszonych zawodników zajęło pierwsze miejsce w Pol- sce. Ogółem zaś startowało ponad 14 ty- sięcy biegaczy.

brany” i wie co dziś „należy” czytać, otwarcie się przyznaje, że woli „Taj- nego Detektywa”, świadczy, że w dzieciach tych tkwi już zarzek kryminalistyczny, który przy sprzy- jających okolicznościach szybko może rozwinąć w groźną i niebez- pieczną chorobę.

Z. K.



# PODPISANIE PAKTU FRANCUSKO-SOWIECKIEGO

Dziś nastąpi ogłoszenie tekstu

PARYŻ, 2.5. (PAT). Ambasador Potiomkin przybył do Qui d'Orsay punktualnie o godz. 18.30. Towarzyszył mu radca ambasady sowieckiej w Paryżu Okolin. Niezwłocznie obaj dyplomaci zostali zaproszeni do gabinetu min. Laval, gdzie nastąpiło podpisanie paktu francusko-sowieckiego.

Jak donosi Havas, dokument ten składa się z właściwego paktu, zawierającego 5 artykułów oraz z protokołu.

Zobowiązania, jakie zostały powzięte, opierają się na artykułach 10, 15 i 16 paktu Ligi Narodów. Zawierają one obowiązek obu stron konsultowania się w wypadku agresji niesprokowanej. Mają one na celu zapewnienie skuteczności dyspozycji paktu Ligi Narodów oraz zaleceń, których wydanie należy do Rady Ligi.

Zobowiązania, których przeznaczeniem jest utrzymanie pokoju i które zostały powzięte w całkowitej zgodzie z poprzednimi zobowiązaniami obydwu rządów, nie wykluczają tem samem w żadnej mierze możliwości uczestniczenia tych rządów, po wzajemnym uzgodnieniu poglądów w porozumieniu regionalnym, którego zawarcie jest bardzo pożądane.

## OŚWIADCZENIE LAVALA

PARYŻ, 2.5. (PAT). Po podpisaniu francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy minister Laval przyjął przedstawicieli prasy, wobec których złożył następujące oświadczenie:

Spieszę wyrazić me zadowolenie w chwili, kiedyśmy właśnie podpisali akt, który uświęca szczęśliwy wynik naszych rokowań. Mieliliśmy tylko jeden cel: udział naszych obu krajów w organizacji bezpieczeństwa w Europie. Dlatego chętnie pozostaliśmy w ramach Ligi Narodów, jak również od początku naszych pertraktacji mieliśmy tylko jedną troskę, to jest niewykluczenie żadnego kraju z naszego przedsięwzięcia dyplomatycznego. Pracowaliśmy dla pokoju.

## DEKLARACJA POTIOMKINA

Po przemówieniu min. Laval zabrał głos ambasador Potiomkin, który złożył następującą deklarację:

Jestem bardzo szczęśliwy, iż położyłem mój podpis pod dokumentem, który stwarza nowy etap w stosunkach francusko-sowieckich. Traktat pomocy, zawarty między Związkiem Sowieckim a Francją w ramach Ligi Narodów nie ogranicza się tylko do konsolidacji węzłów, łączących oba nasze kraje. Ma on znaczenie bardziej ogólne. Słusznie można uważać, iż przyczynia się on w bardzo

doniosły sposób do organizacji bezpieczeństwa europejskiego. Znacząco, iż przedsięwzięcie to nie jest skierowane przeciwko żadnemu krajowi. Przeciwnie, mój rząd w dalszym ciągu uważa, iż zobowiązania traktatu, podpisanego w dniu dzisiejszym, mogą i winny rozciągać się na większą liczbę krajów, szczerze przywiązanych do sprawy pokoju. Przekonany o pozytywnych skutkach, jakie niewątpliwie pociągnie za sobą ten akt dyplomatyczny, cieszę się, iż mogę oddać hołd jego inicjatorom i powinszować tym wszystkim, którzy wzięli udział w jego pomyślnym zakończeniu.

PARYŻ, 2.5. (PAT). Po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego, minister spraw zagranicznych Laval wystosował odpowiednią depeszę do komisarza Litwinowa.

PARYŻ, 2.5. (PAT). Tekst paktu francusko-sowieckiego zostanie ogłoszony jutro wieczorem jednocześnie w Paryżu i w Moskwie.

PARYŻ, 2.5. (PAT). „Le Petit Parisien” podaje przypuszczalny tekst układu francusko-sowieckiego, zawierającego pakt i protokół wykonawczy. Pakt składa się z 5 artykułów: artykuł 1-szy przewiduje natychmiastową konsultację w sprawie

zastosowania art. 10 paktu Ligi Narodów w razie niesprokowanej agresji, art. 2-gi przewiduje natychmiastową pomoc, zgodnie z art. 15 (paragraf 7) paktu Ligi w razie, gdy Rada Ligi Narodów nie powziąłaby jednomyślnej decyzji. Art. 3-ci ustala obowiązek pomocy w razie niesprokowanej agresji, zgodnie z art. 16 i 17 (par. 3) paktu genewskiego, art. 4 wylicza zobowiązania, które nie mogą przeszkodzić w żadnym wypadku kontrahentom w wykonaniu obowiązków, wypływających z art. 5 paktu. Obowiązek okazania pomocy jest ściśle ograniczony do terytorium Europy.

Protokół określa charakter pomocy, jaka winna być okazana natychmiast według zaleceń Rady Ligi, lub w razie braku tych zaleceń. Okazanie pomocy nie będzie obowiązywało w tym wypadku, jeżeli terytorium kontrahentów nie zostało zagrożone. Ważność traktatów, zawartych uprzednio, a mianowicie traktatu lokarneńskiego, została zastrzeżona. Wreszcie, układ sowiecko-francuski zastrzega możliwość zawarcia regionalnego paktu wschodniego i pozostawia drogę otwartą do bardziej szerokiego systemu bezpieczeństwa, którego realizacja była dotychczas niemożliwa.

# O MOBILIZACJĘ EUROPY

PRZECIW ZBROJENIOM NIEMIECKIM

LONDYN, 2.5. — PAT. — Oczekiwana z takim napięciem dzisiejsza debata parlamentarna rozczarowała wszystkich. Zapowiedziane ważne oświadczenie Mac Donalda ograniczyło się, o ile chodzi o jego ciężar gatunkowy, do ogólnikowej zapowiedzi, że rząd brytyjski rozszerzy i przyspieszy rozbudowę swojej floty na powiekszonej i że szczegółów w tej mierze zakomunikowane zostaną podczas debaty, poświęconej specjalnie sprawie zbrojeń, jaka odbędzie się niebawem. Poza tym jednym punktem oświadczenie Mac Donalda nie zawierało nic nowego, jeżeli uważać artykuł jego w „News Letter” jako platformę rzadu brytyjskiego.

Jedynym mówcą, którego wystąpienie wywołało większe zainteresowanie, był Winston Churchill. W swoim krótkim ale jędnym przemówieniu Churchill podkreślił, że W. Brytania usiłowała utrzymać zgodę z Niemcami, a nawet pomagała im,

udzielając poważnych kredytów. Churchill ostrzegł Izbę przed postępem zbrojeń niemieckich, podkreślając, że wskutek znakomitej organizacji przemysłowej Niemiec, oraz wskutek wielkiej energii zbiorowej narodu niemieckiego, tempo Niemiec jest tak zawrotne, że W. Brytania z trudnością mu tylko dorówna.

Churchill żąda od gabinetu brytyjskiego większego poczucia odpowiedzialności za przyszłość i zaznacza, że — jego zdaniem — brak w gabinecie stanowczej ręki kierowniczej. Mówca wyraża całkowite poparcie dla artykułu Mac Donalda w „News Letter” oraz dla decyzji w Stresie i Genewie, pochwała również zwroć nie się Francji do Genewy dla zmobilizowania solidarności akcji europejskiej przeciwko groźbie zbrojeń Niemiec. Churchill zapytuje, dlaczego już dwa lata temu Mac Donald nie wystąpił tak, jak teraz występuje, dlaczego Francja dwa lata temu nie przedłożyła Radzie Ligi Narodów swego tajemnego dossier w sprawie zbrojeń niemieckich i nie zaalarmowała wówczas opinii świata. Dzisiaj wszystkie te kroki mogą się okazać spóźnione.

Zdaniem Churchilla, Niemcy zbrojeń się już w okresie rządów Brueninga. Niemcy nigdy nie mogliby doprowadzić do obecnej przewagi w powietrzu, gdyby tych zbrojeń nie rozpoczęli już dawno. Parytet lotniczy pomiędzy W. Brytanią a Niemcami jest — zdaniem Churchilla — już utraczony na niekorzyść brytyjską i stosunek ten będzie się coraz bardziej pogarszał. Churchill przewiduje, że już pod koniec r. b. niemieckie siły powietrzne okażą się trzy lub czterokrotnie wyższe od brytyjskich. Ponadto Churchill zwraca uwagę na dzisiejsze oświadczenie Goeringa, który przyznał, że samoloty niemieckie są najnowszej konstrukcji. Mówca podkreśla, że w przeciwieństwie do tego samoloty brytyjskie są częściowo przedawnione.

Gdyby W. Brytania w tym stanie rzeczy była osamotniona — oświadcza Churchill — to sytuacja jej byłaby bardzo zła. Na szczęście jednak,

# TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI

ANKARA, 2.5. (PAT). Wczoraj wieczorem, w okolicach Karsu, dały się odczuć gwałtowne wstrząsy podziemne, od których wiele domów zawaliło się i wiele uległo zarysowaniu. Z miejscowości Digor nadeszły wiadomości, iż w czasie trzęsienia ziemi 10 osób przepadło bez wieści, zaś 6 dzieci poniosło śmierć.

ANKARA, 2.5. (PAT). Według doniesień podprefektury w Digor, ofiarą wczorajszego trzęsienia ziemi padło 200 zabitych i około 500 rannych. W wielu miejscach potworzyły się głębokie szczeliny, utrudniające komunikację. Wstrząsy powtarzają się ciągle z pewnymi przerwami.

# Gulden zrównany ze złotym polkim

GDĄSK — 2.5. (PAT) — Wartość guldenu gdańskiego obniżona została o 42,37 proc., to znaczy, że kurs guldena

na zrównany zostaje z kursem złotego. Wartość jednego kilograma czystego złota oznaczona została na 5.924,44 guldenu. Po dewaluacji guldenu kursy walut obcych będą się kształtowały mniej więcej w sposób następujący:

100 guldenu — 100 złotych.  
100 marek niem. — 212,345 guldenu.  
100 fr. szw. — 172 guldeny.  
100 guld. holenderskich — 358,41 guldenu gdańskich.

GDĄSK — 2.5. (PAT) — Bank gdański podwyższył dzisiaj stopę dyskontową z 4 na 6 proc. i lombardową z 5 na 7 proc. Poza tym zarządzono szereg ograniczeń kredytowych w stosunku do kredytów w guldenach.

## Złamanie traktatu lokarneńskiego

LONDYN, 2.5. (PAT). W prasie dzisiejszej ukazały się pogłoski, iż rząd niemiecki zastąpił policję przez oddziały wojskowe w paru miastach zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej. Wiadomość ta, której potwierdzenia ze strony urzędowej niepodobna uzyskać, wywołała w Londynie wielkie zainteresowanie, zwłaszcza w związku ze złożoną wczoraj w Izbie lordów deklaracją podsekretarza stanu w Foreign Office, Stanhope'a, w sprawie Nadrenji.

## Szalapin ciężko chory

PARYŻ, 2.5. (PAT). Z Hawru donoszą, że stan zdrowia Szalapina pogorszył się. Oprócz bronchitu ujawniło się zakażenie krwi.

PARYŻ, 2.5. (PAT). Stan zdrowia przebywającego w Le Havre Szalapina tak się pogorszył, iż sprowadzono do śpiewaka słynnego doktora paryskiego Abrami. Po zbadaniu Szalapina, ze względu na stan jego zdrowia, specjalnym ambulansem przewieziono go do Paryża.



Kapelusze miękkie, lekkie, przewiewne, dla amatorów już od 9 złotych. J. MŁODKOWSKI, Pl. 3-ch Krzyży 18 33

# PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dnia 3 maja 1835 r.

WIADOMOŚCI ROZMAITE. Z Wrocławia donoszą, że obserwator tameczkiego obserwatorium, P. Bogusławski, odkrył w nocy z 20 na 21 kwietnia nowego kometę, co w następnej nocy potwierdziło się. Nie jest to kometa Halleja, który jak obiecano ma się znajdować w bliskości Byka. Nowy kometę zostaje w konstelacji Kubby, i tylko przez dobre dalewidy może być widziany jako okrągła mglista plama. Zbliża się w liniach do Regulusa i śpiesząc do słońca, nie zdaje się zbliżać do ziemi. Oczekujemy niecierpliwie dalszych spostrzeżeń.

STAN LUDNOŚCI FRANCJI. Z 32 milionów, które we Francji żyją, 5.000.000 znajduje się w stanie największego ubóstwa; 130.000 przebiega kraj w ciągłych wyprawach rabunkowych i morderstwach, a około 20.000 mieszkańców corocznie chwytają i karzą. Koszt dla bezpieczeństwa gościnieców, miast i t. d. wynoszą rocznie 4.000.000 fr. Wartość kradzionej corocznie własności czyni mniej więcej 2.000.000 fr. Dzieci podrzuconych lub opuszczonych od rodziców bywa co rok plus minus 60.000; te niebezpieczne istoty nie mają innej zagrody, jak lasy lub jaskinie kontrabandzystów i t. p., dokąd z nędzą się chronią i po większej części z głodu umierają. Jest też 3.000.000 osób, które nie wiedzą, jak będą mogły przez miesiąc się utrzymać. Dodac do tego należy 11 do 12.000 wypuszczonych z galery, a 7 — 8.000 wypuszczonych z więzień. Z 32.000.000 mieszkańców, 15.000.000 nie umie ani czytać ani pisać, 11 do 12.000.000 umie jedno i drugie; natomiast w całej masie ludności liczą tylko 300.000 zupełnie wykształconych, między którymi znajdują się i ludzie wielkich zasług i rzadkich zdolności.

# Front pracy i siła zbrojna

WYCHOWANIE „CZŁOWIEKA NIEMIECKIEGO”

BERLIN — 2.5. (PAT) — „Voelkscher Beobachter” zamieszcza dziś artykuł ministra reichswehry generała Blomberga zatytułowany: „siła zbrojna i niemiecki front pracy”, a mówiący o wspólnych etapach rozwojowych armii oraz niemieckiego frontu pracy co do równoprawienia Niemiec.

Wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej w Niemczech — pisze Blomberg — zacieśni nanowo kontakt pomiędzy wojskiem a wszystkimi warstwami narodu niemieckiego. Niemiecki front pracy, jako wszelkie zbiorowisko pracujących zbliża się w ten sposób ku sile zbrojnej przez którą szkole każdy Niemiec przejść będzie

musiał w przyszłości. Na dowód pozytywnego ustosunkowania się armii do niemieckiego frontu pracy, minister przytacza, że wszystkie instytucje wojskowe otrzymały zalecenie, popierania dążeń niemieckiego frontu pracy, w którym utworzony został specjalny oddział siły zbrojnej, skupiający urzędników i robotników instytucji wojskowych. Wychowanie „człowieka niemieckiego” — oto wspólne zagadnienie niemieckiego frontu pracy i siły zbrojnej. Na różnych odcinkach i odmiennymi środkami oba te czynniki pracują dla osiągnięcia tego samego celu — swobodnych, silnych Niemiec.

# ZE ŚWIATA

DZIEŃ ROZRZUTNOŚCI

We wszystkich niemal krajach organizuje się w ostatnich latach dni oszczędności, co w obecnym okresie przymusowego oszczędzania i odstawiania sobie wszystkiego, zakrawa czasem na urągawisko. O wiele też oryginalniejsza jest inicjatywa rady miejskiej Edynburga. Wezwwała ona mianowicie obywateli tego miasta do urządzenia 10-go maja dnia rozrzutności, który polegać ma na tem, aby każdy przez ten jeden dzień żył ponad stan, kupił sobie rzeczy upragnione oddawać, nabywał droższe niż zwykle bilety do teatrów i kinematografów, zamawiał kosztowniejsze potrawy w restauracjach, przedewszystkiem zaś nie zapominał o wspomaganiu ubogich. Ojciec miasta obiecuje sobie, że dzień rozrzutności przyczyni się nie tylko do wzmocnienia obrotów handlowych, ale także do zniewolenia legendy, jakoby Szkoci byli najbardziej skąpy lud pod słońcem.

PRZED JUBILEUSZEM KRÓLA JERZEGO

W związku z uroczystościami 25-letniego jubileuszu panowania króla angielskiego, które, jak wiadomo, odbędzie się 6-go maja, donoszą z Londynu, że wzdłuż drogi, którą posuwać się ma orszak jubileuszowy, ustawionych będzie 40 orkiestr pułków lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa. Przeważną część tych orkiestr ustawiona będzie w pobliżu pałacu Buckinghamskiego. przeszło 11 tysięcy żołnierzy stanie szpalerem po obu stronach drogi zarówno dla uświetnienia pochodu, jak dla utrzymania porządku.

Słynne siwe konie, w które wprężnięta będzie karoca królewska, sprowadzono w ostatnich dniach kwietnia z rezydencji w Windsor do stajen pałacu Buckingham, gdzie poddaje się je specjalnym treningom, aby oswoiły się z dźwiękami instrumentów dętych i wiwatami tłumów.



## ŚWIĘTO PRACY I „ŚW.” BIUROKRACY

Wśród odgłosów i refleksyj, wywołanych tegorocznymi obchodami pierwszomajowymi, pozwolimy sobie wyróżnić artykuł pana w. s. w „Kurjerze Porannym”, zatytułowany: „Trzeba się zdecydować, czego się chce”.

Po historycznym przeglądzie zmagania się dwóch doktryn, socjalistycznej i liberalistycznej, stwierdza autor, że „sprawa stanu czwartego została w sposób stanowczy oddzielona od sprawy socjalizmu”, a w dalszym ciągu — niemniej słusznie, — że „stan czwarty stał się problemem ekonomicznej narodowej w najszerszym ujęciu”. Przypuszczając, że po obecnej rewolucji zatriumfuje — przynajmniej na jakiś czas — kompromis między pracą i kapitałem, egzekwowany przez występujące w roli arbitra państwo, przechodzi p. w. s. na nasz, polski teren i...

Zdarza się bardzo często, że publicyści sanacyjni, poruszający się z dużą swobodą i niezłym instynktem w labiryncie ogólnych zagadnień doby obecnej, tracą równowagę, gdy od tych ogólnych rozważań przejdą do tego, co powinni znać najlepiej, do otaczającej ich bezpośrednio „rzeczywistej rzeczywistości”. Także i p. w. s. zdaje się cierpieć na to sui generis dalekowidztwo, bo o wiele lepiej widzi sprawy dalsze, ogólne, a niżeli najbliższe, konkretne, a raczej nie tyle może same sprawy, ile ich przyczynowe związki.

Autor artykułu w „Kurjerze Porannym” stwierdza u nas bardzo słusznie „rażącą wadliłość i słabe umiejętności stanu kupieckiego, fatalny upadek rzemiosł, niski poziom gospodarki na roli”. Ale gdzie upatruje przyczyny tego stanu rzeczy, jakie wskazuje środki naprawy?

Przyczyna jest — zdaniem p. w. s. — brak szacunku dla pracy, tkwiący w naszej psychologii narodowej. „Jesteśmy narodem biedaków z arystokratycznymi nawykami”, — „przelamanie tej psychologii jest, w znacznym wyższym stopniu od genialności koncepcji ekonomicznych, warunkiem rozwoju naszej siły gospodarczej, naszej zamożności”.

Możnaby wprowadzić tej psychologicznej diagnozie przeciwstawić dzielne rolnictwo, kupiectwo i rzemiosło Wielkopolski i Pomorza, stworzone przez rdzennych Polaków w walce z ekonomicznie silniejszym wrogiem (jest rzeczą godną zastanowienia, jak niektórzy badacze naszego charakteru narodowego eliminują ze swych rozważań te ziemie, które były kolebką polskiego narodu i państwa), — jednak trzeba przyznać, że w psychice naszej jest dość jeszcze wiele dawnej szlachetczyzny, że zatem diagnoza jest w pewnym stopniu słuszna. Ale jest ona grubo niepełna, a przede wszystkim bardzo a bardzo nieaktualna, o ile idzie o wskazanie tego, na co teraz, dzisiaj, „trzeba się zdecydować”.

Trzeba przełamać psychologię arystokratyzmu, zrzucić „jarzmo agospodarczego nastawienia” (jarzmo stylu sanacyjnego — też!), zerwać z „arystokratycznym podziwem dla życia bez pracy”, trzeba zasypać przepaść towarzyską między t. zw. inteligentem i człowiekiem pracy rak.

Oto są rady pana w. s. Rady słuszne. Ale jak je wprowadzić w życie? Przez propagandę? Przez pokazy filmowe Pata, czy przez pogadanki radjowe: „Jak się pracuje w Polsce”? Widocznie nie wystarczy tu ósme przykazanie nowej konstytucji, głoszące, że „praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej”, skoro p. w. s. wzywa dopiero do decyzji, a konstytucja jest dziełem nie tylko już zdecydowanym, ale także formalnie wprowadzonym w życie?

Istotnie nie wystarczy. Nadanie pracy tego szacunku, jaki się jej należy, i takiej roli w życiu narodu, aby ta praca stała się podstawą z y b k i e g o rozwoju i wiel-

## EWOLUCJA POLITYKI SOWIECKIEJ

Długie rokowania min. Laval'a z sowieckim ambasadorem Potiomkinem, dobiegły końca. Traktat francusko-rosyjski prawdopodobnie już niebawem stanie się podstawą wzajemnych stosunków obu tych państw.

Musimy się powstrzymać z omówieniem jego treści do czasu, aż będzie nam ona znana w wersji urzędowej. Obecnie pragniemy tylko zwrócić uwagę na znaczenie tej negocjacji dla polityki rosyjskiej, która w ciągu kilkunastu lat odbyła bardzo charakterystyczną ewolucję.

Po przewrocie bolszewickim, Rosja bardzo żywo uświadomiła sobie, że jest przedewszystkiem państwem azjatyckim. Przyczyniły się do tego niepowodzenia Trzeciej Międzynarodówki na zachodzie i zupełna izolacja gospodarcza, która wynikała na skutek odmiennego ustroju i panującej jednak rezygnacji ze swoich politycznych ambicji. Skierowała ona całą swoją rewolucyjną energię ku wschodowi.

Agenci sowieccy, w myśl wskazań taktycznych Lenina, usiłowali ściśle połączyć, poczęte zresztą w duchu nacjonalistycznym, dążenia wyzwolenie ludów azjatyckich z losami rewolucji komunistycznej. W tym okresie czasu, mocarstwa kolonialne niejednokrotnie boleśnie odczuły w swoich posiadłościach zamorskich rękę Kremlinu. Sowiety przedewszystkiem liczyły na Chiny, myśląc, że zdolają zachodzące w tym olbrzymim kraju dziejowe przemiany zużytkować dla celów swojej polityki.

Rychło jednak okazało się, że te ra-

chuby są bardzo nierealne. Obudzenie Azji, do którego Sowiety przyznały się w znacznym stopniu, do reszty skomplikowały rosyjską sytuację w tej części świata. Azjatycka pozycja Rosji zarysowała się w zupełnie odmiennym świetle, niż to przypuszczali wodzowie komunizmu.

Dzięki polityce japońskiej i zmianom, jakie nastąpiły w Chinach, Rosja została zagrożona na Dalekim Wschodzie i w Azji środkowej; przegrała grę i musiała się wycofać na pozycje obronne.

Równocześnie w Europie stosunki z Niemcami, które po traktacie berlińskim układały się dla Sowietów — z wyjątkiem, uległy gwałtownemu pogorszeniu z chwilą, kiedy powstała Trzecia Rzesza. Polityka niemiecka odsłoniła swoje prawdziwe oblicze i nawiązała w zmienionej nieco formie do dawnych planów, opanowania olbrzymich przestrzeni rosyjskich.

Ta zasadnicza zmiana sytuacji zmusiła dyplomację sowiecką do szukania nowych dróg i wyboru nowej metody. Przedewszystkiem nastąpiło porozumienie z Polską, świadczące o przystosowaniu się Sowietów do nowej sytuacji w Europie wschodniej, w której, dzięki odbudowaniu Polski, ostatecznie znikła podstawa do polityki, opartej na tradycjach prusko-rosyjskiej współpracy.

W miarę tego, jak w Europie zachodniej zaczęły się zarysowywać silniejsze prądy przeciwdziałania wzrostowi potęgi niemieckiej, Rosja podjęła usiłowania znalezienia się w obrotach mocarstw, organizujących „pokój i bezpieczeństwo”. Weszła ona do Ligi Narodów i zajęła stałe miejsce w jej Radzie. Równocześnie rozpoczę-

ły się rozmowy z Francją o traktat obronny i rozmowy z Wielką Brytanią, dotyczące spraw azjatyckich.

Wizyta Edena w Moskwie oraz negocjacje z Francją i zapowiedziany wyjazd do stolicy Sowietów min. Laval'a, wskazują na to, że usiłowania Sowietów zostały w pewnym stopniu uwiecznione pomyslnym skutkiem. Trzeba przyznać, że polityka zewnętrzna Sowietów wykazała ostatecznie wiele inwencji i energii. Weszła ona na tory właściwe: szukania w Azji naprawy stosunków z Anglią i zbliżenia w Europie z Francją. W tym miejscu musimy nadmienić, że w szeregu posunięć p. Litwinów niedostatecznie uwzględniła rolę Polski na Wschodzie Europy i nie liczyła się jak należy z naszymi interesami. Tymczasem stosunki polsko-rosyjskie — zawsze pozostaną zagadnieniem głównym w tej części kontynentu i stanowić będą dla Rosji klucz do polityki europejskiej.

O ile polityka sowiecka wykazuje wiele realizmu, o tyle pewne koła na Zachodzie zdradzają nieco przesady w ocenie możliwości politycznych Rosji.

Pożółki sprawy obracają się dokoła organizacji pokoju, akcja dyplomacji sowieckiej jest bardzo ożywiona i pełna inicjatyw. Natomiast gdyby pokój europejski został naruszony, ci wszyscy, którzy liczą na wydatną pomoc Sowietów, przeżyliby prawdopodobnie duże rozczarowanie.

W tym wypadku Rosja nie mogłaby się zdobyć na efektywną pomoc swoim sprzymierzeńcom, gdyż niebezpieczeństwo azjatyckie stałoby się natychmiast dla niej bardzo aktualne.

Z. B.

## ZJAZD OSADNIKÓW WOJSKOWYCH

(Od własnego korespondenta).

Deszcz padał przez dwa dni. Osiłgły nieliczne wołyńskie szosy, rozmołył drogi. Osadnicy wojskowi powkrzemienieckiego zjechali jednak liczenie na swój doroczny walny zjazd w Wiśniowcu. Jechali nieraz cały dzień, po kilometr na godzinę na błotnistych drogach, gdzie wozy zapadały po osie. Inni przybyli konno, wreszcie siedzący na osadach, niezbyt oddalonych od Wiśniowca, przywlekli się piechotą. Około 300-tu chłopów z dawnych dywizyj 12-ej gen. Marjana Żegoty - Januszajtisa i 6-tej stawiło się na zjazd. Ogorzałe twarze, spracowane ręce. Na wyszarżanych żołnierskich bluzach błyszczą ordery „Virtuti Militari”, Krzyże Walecznych, czerwone wstążki Dowbora i t. p.

— Cześć panu generałowi! — witają gen. Januszajtisa, który wysłuchuje żalów i skarg. Nasuwają się wspom-

nienia z czasów wojny, wspólnych przeżyć i niebezpieczeństw. Ktoś pokazuje na głowie blizny, skarżąc się na obecne położenie.

Obrazy będą odbywały się w pięknym zamku wiśniowieckim. Osadnikom przydzielono małą salę szkolną, w której z trudnością może mieścić się sto osób. Ławki niskie i ciasne, ludzie tłoczą się, dym z papierosów wypełnia salę.

A jednocześnie w dużej widnej sali teatralnej zamku, będącej obecnie własnością krzemienieckiego sejmiku, odbywa się żydowski bazar sjonistów-rewizjonistów! Nad portretami Zabożyńskiego, Kerela i Trumpeldora widnieją bojowe hasła „Tej — Chaj”. Na ścianach napisy: „Żydowskie państwo w Palestynie musi istnieć po obu stronach Jordanu!” — czyta nam ruda żydóweczka. W kilku stoiskach

sprzedaje się roboty ręczne i słodycze. Dochód na bojówki Trumpeldorczyków!

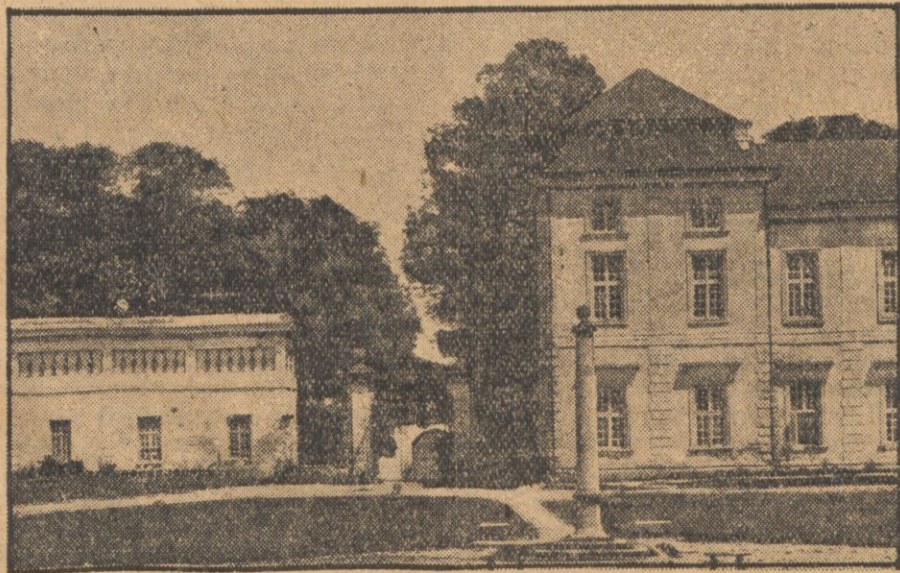
Wśród stłoczonych w ciasnej salce osadników powstał szmer.

— Żydzi mają pierwszeństwo... Zawrzało na sali.

— Wyrzucić żydów z tamtej sali, a nas wprowadzić! To skandal! Precz z żydami! Hańba! — rozległy się okrzyki kilkuset ludzi. Poniosły temperamenty. Kilku dziesięciu ludzi rzuca się w kierunku sali, gdzie mieści się żydowska wystawa, aby hasło „wyrzucić żydów” czynnie realizować. Do tego jednak nie doszło, gdyż ostatecznie żydzi zwinęli wystawę, zabrali portrety i napisy i wynieśli się. Osadnicy uspokoiли się, zajęli salę po żydach i rozpoczęli obrady.

Cóż pisać o przebiegu obrad? Nasuwa się wiele myśli, bo i sejmikowanie osadników, hałaśliwe i trwające kilkanaście godzin, daje wiele materiału do myślenia. Przedewszystkiem więc stwierdzić należy, że osadnicy nie mają szczęścia do swoich przywódców. W pierwszym okresie osadnictwa, gdy urządzano się na gospodarstwach, pracowali t. zw. kolumny robocze. Były to jednolite oddziały, wydzielone z oddziałów macierzystych. W kolumnach roboczych panowała wojskowa dyscyplina. Wobec konieczności podziału wspólnych terenów na indywidualne gospodarstwa, kolumny robocze uległy likwidacji, zatracając też swój charakter wojskowy. Osadnicy jednak w dalszym ciągu uznawali dawnych swoich dowódców, osiadłych razem z nimi na ziemi, za naturalnych kierowników życia osadniczego. Dawni więc oficerowie byli powoływani po osadach na przesławy ognisk. W okresie jednak ubiegłych 15-tu lat dużo się zmieniło. Oficerowie, którzy nawet otrzymali działki instruktorskie (po 45 ha), aby przez wzorową gospodarkę nadawać ton całości osadnictwa, często nie chcieli, czy też nie umieli utrzymać się na stanowiskach przywódców. Zaczęły dochodzić do głosu elementy osadnicze, łatwo ulegające wpływowi. Nie byłoby złem wysuwanie się na czoło kierowników z szarej masy osadników, gdyby ci kierownicy dorosli do nałożonych na nich zadań, gdyby byli godni szacunku i gdyby zyskali zaufanie wszystkich. Tak jednak nie jest.

Cóż bowiem można powiedzieć o prezese zarządu powiatowego krzemienieckiego p. Szmurle, który, czując się zagrożonym na swoim stanowisku, urządza „popijawę”, aby zyskać zwolenników? Cóż za wartość przedstawia sekretarz zarządu p. Widr, który przychodzi na zjazd pijany i dwukrotnie spada z podium? Z jakim czołem staje przed walnym zjazdem prezes komisji rewizyjnej p. Leopold Stoniowski, który wydzierżawia swoją



Fragment zamku w Wiśniowcu  
gdzie odbywały się obrady zjazdu osadników

kie i potęgi Rzeczypospolitej, zależy od wielu rozmaitych warunków, których suma nosi nazwę: polityka. Nie psychologiczne traktaty, nie uroczyste przykazania ustawy konstytucyjnej, ale codzienna aktualna polityka, a więc przede wszystkim działalność rządu, może i powinna obdarzyć pracę tym splendorem, który drogą negatywną nadał jej już poniekąd kryzys i bezrobocie.

Nie może to stać się od razu — to prawda. Ale zapytajmy: Czy zbliżamy się do tego celu, czy się od niego oddalamy? Czy stwarzamy pomyslnie warunki dla twórczej pracy, czy może ją krok za krokiem utrudniamy? Czy w walce z zakorzenionym arystokratyzmem nie budujemy ołtarzy dla nowego, groźniejszego balfana — biurokratyzmu?

Tutaj naprawdę „trzeba się zdecydować”. Po złamaniu kapitalizmu, głównym wrogiem pracy jest biurokratyzm. On to jest tym nowoczesnym arystokratyzmem, on powoduje, że posada, — choćby lichy płatnik, ale pewna, — staje się fetyszem, przed którym biją pokłony i ci, co nie chcą naprawdę pracować, i ci, co pracować na własnym lub nawet cudzym warsztacie — nie mogą.

Czy to nie jest godne zastanowienia, że patronem pierwszomajowego „święta pracy”, obchodzonego w tak różnych ustrojach politycznych i społecznych, był wszędzie — „święty” Biurokracy?

Tak, „trzeba się zdecydować”. Ale ta decyzja musiałaby w swych skutkach sięgnąć bardzo głęboko.

Pielgrzymka 4.VI — 14.VI do  
**RZYMU** Δ 395.—  
wraz ze zwiedzaniem  
Wenecji, Padwy, Florencji  
Neapolu i Wiednia  
**WAGONS LITS** **COOK** Warszawa  
Kr. Przedm. 42  
1260

działkę żydowi Zelcerowi, b. sołtysowi Pocajowa?

Osadnicy przez 15 lat obserwowali, kto na ich barkach chce wyrastać. Dawni dowódcy frontowi nie powinni rezygnować z przysługujących im praw przewodzenia, czego zresztą żądają sami osadnicy. Oddalenie się dawnych dowódców od mas osadniczych doprowadziło do tego, że żerujący na demagogii wrzeszczeli: — Precz z generałami! „Ofiki” chcą nas prowadzić!

Dziwna zaiste jest psychika tych osadników kresowych, którzy z jednej strony przy każdej okazji powołują się na swoje zasługi bojowe i „przelaną krew”, z drugiej zaś wnoszą podobne okrzyki.

I wysłannicy naczelnych władz organizacyjnych nie mają zaufania. Gdy przysyłany na zjazd p. Smochiewicz z zarządu wojewódzkiego, idący zresztą na rękę zwalczanemu namiętnie przez osadników p. Szmurle, zaczął wygłaszać podniosłe przemówienia, słysząc było głosy: „Bez nauk moralnych panie dobrodziej. Lepiej niech pan usunie z przyzdyjmu pijanego sekretarza”...

Posypały się też zarzuty na zarząd. Zgłoszono wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego obradom prezesa Szmurle. Zarzucano mu korupcję, brak należytej opieki nad żywotnymi interesami osadnictwa oraz niedbanie o przyszłość osadnictwa i t. p. Słuchając tych wszystkich zarzutów wprost trudno było uwierzyć, że tego rodzaju jednostka piastuje odpowiedzialną godność prezesa związku powiatowego, że żołnierzem frontowym przewodzi pracownik zbrojowni...

Osadnicy dosyć jednak mieli rządów p. Szmurle i jego kliki. Po drugodziej krytyce działalności, a właściwie bezczynności dotychczasowego zarządu, w wyniku nowych wyborów wybrali zarząd, który całkowicie daje gwarancję dobrego pełnienia obowiązków. Nowy zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — gen. Marjan Żegota-Januszajtis z Szył, wiceprezes por. Józef Kulikowski z Woli Strzeleckiej, pełniący jednocześnie funkcje sekretarza, skarbnik kpt. Karol Korzelski z Paderewic, członkowie zarządu: Władysław Koziański z Kurhan dla spraw spółdzielczych, kpt. Pustelniak z Sienkiewicz, kpt. Rumel z Woli Korybutowickiej dla spraw oświatowych, wreszcie kpt. Różański z Woli Wilsona dla spraw osadniczych. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: prezes pułk. Stanisław Powroźnicki z Witosowa oraz pp. Terlecki z Woli Strzeleckiej i Maciejko z Witosowa.

Nowy zarząd ma wiele pracy przed sobą. Musi odrobić dotychczasowe zadanie oraz pomyśleć o zagrożonej przyszłości osadnictwa wojskowego na Kresach Wschodnich. Osadnicy pokładają w nowym zarządzie z gen. Januszajtisem duże nadzieje.

Na zjeździe osadników nie tylko omawiano sprawy organizacyjne, nie tylko oczyszczano swoje szeregi. Liczni mówcy poruszyli sprawy olbrzymiej doniosłości, dotyczące zarówno osadnictwa, jak też stanu polskości na Kresach. Życie ludności polskiej wśród rusinów, wrogi stosunek tych ostatnich do osadnictwa, zły stan bezpieczeństwa i t. p. — wszystko to, odmalowane przez osadników z troską o ich przyszłość, tworzy ponury obraz. Wysłuchał tych skarg i oskarżeń pod adresem administracji państwowej starosta krzemieniecki p. Czarnocki. Mówił później o sile osadników, jako „ważnej i wielkiej”, zajął się rozpatrywaniem elementów tej siły i stwierdził, że „państwo jej potrzebuje”. Szkoda jednak że nie stara się tej siły utrzymać. A twierdząc tak na zasadzie tego, co słyszeliśmy podczas obrad zjazdowych.

Szkoda, że p. starosta nie był do końca zjazdu. Tłumaczył się, że jedzie na zjazd strzelecki do Krzemienicy, co wywołało uwagi że „strzelcy i Zabożyńcy są lepsi niż osadnicy”. Nasłuchałby się wielu jeszcze skarg. A tak:

— Pan starosta wyjechał. Zrzekam się głosu — mówili osadnicy.

Stosunkiem ludności ruskiej do polskości na Kresach, a do osadników w szczególności, oraz obecną sytuacją osadnictwa kresowego, zajmmy się innym razem.

J. BIAŁASIEWICZ



## „POSKROMIENIE ZŁOŚNICY” SZEKSPIRA

Ostatnio z utworów Szekspira grany był w Warszawie na deskach Teatru Polskiego — „Kupiec wenecki”. Mimowolnie tedy, słuchając wystawionej właśnie w Teatrze Narodowym komedii „Poskromienie złoŹnicy” nie zapomina widzi i o tamtej sztuce. Cóż za różnica! Tylko w szerokiej skali form Szekspirowskiego talentu pomieścić się mogą dwa tak odrębne światy.

„Kupiec wenecki” zgłębia do dna niezwykle, wyrażony w nim problem moralny. Mówi o walce odwiecznej i buduje na wartościach wiecznych. Jakże odmienny klimat moralny otacza „Poskromienie złoŹnicy”, młodociane dzieło wielkiego pisarza. Ten wspaniały żart, genialna, rozkoszna fraszka, wybuch nieokiełznany moŹnych ludzi owej epoki, swawolna opowieść o poskromieniu złoŹnicy — jest w gruncie rzeczy, gdyby sprawę traktować na innej płaszczyźnie amoralna. Nim jednak nadejdzie jakakolwiek refleksja — zdąży nas już ogarnąć jak płomień, od pierwszej sceny, od pierwszego pojawienia się Katarzyny, czy Petruccio — śmiech, który zdusi każdą refleksję i spala w swym ogniu jakiegokolwiek zastrzeŹenie. Taka już jest bowiem siła i takie są sugestie Szekspirowskiego humoru, że bierze on nas w całkowite, samolubne, nie znoszące oporu posiadanie. „Skoro zatem mamy do czynienia z farsą, jaką jest „Poskromienie złoŹnicy” — mówi prof. A. Tretiak — domagamy się tylko tego, aby artysta, oszołomiony się pędem akcji i trzasków, pękających konceptów, opętawszy pozorną logiką dowcipów i łańcuchem argumentów — scen, zaczepiających się o siebie przypadkowo, mocno, zmusił nas do przyjęcia za pewność, że pozycja do grzy nogami jest dla człowieka najwygodniejsza i dająca nam największy i prawdziwy horyzont widzenia”.

Ten warunek osiągnął Szekspir całkowicie. Pod koniec bowiem komedii jesteśmy już tak dalece pod urokiem jego humoru i we władzy jego śmiechu, że razem z Katarzyną gotowi jesteśmy twierdzić, widząc starca, iż jest to młoda panienka, dzień nazywać nocą, a noc za dzień poczytywać, księżyc zwać słońcem i wogóle chodzić do góry nogami wzorem już nie Don Kichota, lecz Chesteronowskiego Napoleona z Notting — Hillu.

Poskromienie złoŹnicy! Jak gdyby dla większej groteski, dla tem pełniejszego królowania żartu jest Katarzyna — wobec swego poskromiciela — wzorem cnót wszelkich, uosobieniem słodczy niemal. Petruccio, który w podeszłym wieku przeobraził się w Peepernkorna z „Czarodziej-skiej góry” Tomasza Manna — oto prawdziwy symbol władcy świata, któremu wszyscy — zwłaszcza, mój Boże, kobieta — służą i służą z radością. W sztuce Szekspira — o to prawdziwy i jedyny złoŹnik. ZłoŹnik nieposkromiony.

Publiczność elzbietańska musiała trafnie odczuć i zrozumieć całą groteskowość wspaniałego żartu Szeks-

pira, skoro z takim uznaniem i tak prędko przyjęła nowy żart, wyrównujący w pewien sposób jaskrawość groteski — a zatem, być może bardziej jeszcze groteskowy. Tym żartem jest sztuka „Poskromienie złoŹnicy”, gdzie Petruccio „jest skruszonym pantoflarzem”. I później — powstaje dziesiątek przeróbek, wariacji, fragmentów, osnutych nakoń Katarzyny i Petruccio, którzy — zdaniem komentatora — dotychczas wędrują po świecie i po czasie, kłócąc się i wymyślając sobie, tarmosząc się i bijąc, aż poprzez scenę weszli na ekran.

Najbardziej jednak wyrazisty portret obojga już złoŹników widzimy przecie w Szekspirowskim pierwowzorze. Wielki mijają im na kłótni, a wielu, wielu pokoleniom upływa czas na śmiechu, który nigdy w teatrze nie brzmi równie szczerze, równie beztrosko, równie nawet hałaśliwie.

Przedstawienie w Teatrze Narodowym należy do rzędu najlepszych, jakie w tym teatrze widzieć było można. Trochę cyrku — który tak lubiła publiczność elzbietańska — z nadmiaru hulawczej wesołości, z nadmiaru radości życia — i dużo staranności reŹyserskiej i konkursu aktorskiego. „Poskromienie złoŹnicy” w Teatrze Narodowym jest prawdziwym triumfem inscenizacyjnym i reŹyserskim p. Karola Borowskiego.

Wykonawcy komedii Szekspirowskiej dali nam prawdziwy koncert gry aktorskiej. Przedewszystkiem więc znakomity Jerzy Leszczyński, który rolę szlachcica z Werony odziedziczył po swym wielkim ojcu. Była w nim radość życia, szeroki oddech ludzi tamtej epoki, śmiałość i ów niezwykle temperament, który spalał się w śmiechu i śmiechem zarażał dookoła innych. Przeszedł Leszczyński samego siebie. Jego Petruccio — to uosobienie żywiołu, jakichś sił witalnych, żywiołu, który w nienasyconym pośpiechu porwuje wszystkich za sobą.

Znakomitą kreację wydobyla z postaci Katarzyny — Marja Modzelewska. Jak najpierw była złoŹnią sama, tak później stała się wcieleniem łagodności i posłuszeństwa. Gdy nie stało w tekście słowa, aby naleŹyć transformację tę wytłumaczyć i rzecz uwypuklić — świetna aktorka uciekla się do gestu, do mimiki, która jej ani razu nie zawiodła. Tę trudną partię rozegrała Modzelewska netylko bez błędów; rozegrała ją po mistrzowsku, jak doświadczony i pewien siebie gracz wysokiej klasy.

Przemiała Bianka była Nina Świerczewska. Słodczy, urok, wdzięk, łagodność — wcieleniem wszystkich tych cnót stać się musiała dla pogłębienia tem większego kontrastu z postacią i charakterem Katarzyny. Nawet aktorka najbardziej inteligentna, wczuwając się w swą rolę — nie mogłaby stworzyć takiego miłego portretu, nie posiadając warunków ze-

## ZE ŚWIATA KULTURY

### ARCHITEKTURA

Rozstrzygnięcie konkursu na plac Saski. Dnia 2 maja r. b. wobec licznie zebranych przedstawicieli architektury, sąd konkursowy na regulację placu Saskiego dokonał otwarcia kopert z nazwiskami autorów nagrodzonych oraz zakupionych prac konkursowych. Autorami nagrodzonych i wyróżnionych projektów okazali się: architekt K. Tołkoczko i J. Kukulski (nagroda 1 — zł. 5.000), Arch. Ant. Jawornicki i E. Szpakowski (nagroda 2 — 4.000 zł., Arch. B. Brukalska, St. Brukalski, B. Lachert i J. Szanajca (nagroda 3 — 3.000 zł. Następnie ujawniono nazwiska autorów 6-ciu projektów, zakupionych przez zarząd miasta w cenie po 1.000 zł. każdy. Autorami tych projektów są: arch. Stanisław Gergovich i W. Wiczorkiewicz, arch. A. Dygał, arch. B. Brukalska, S. Brukalski, B. Lachert i J. Szanajca, St. Fiszer, J. Łowiński i L. Tomaszewski, M. Goldberg, i H. Rutkowski.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zgon dr. Mieczysława Hartleba. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja r. b. zmarł w sanatorium w Otwocku s. p. dr. Mieczysław Hartleb, żołnierz 6 p. p. Legi. kapitan rez. W. P. b. szef biura prasowego Prez. Rady Min., b. sekretarz premiera Wł. Sikorskiego, docent polonistyki Uniw. Warszawskiego. Ogłaszał prace literackie pod pseudonimem von Wahlthor. Z prac naukowych wydał: „Estetyka Kochanowskiego”, „Nagrodek Urszuli” i in. Pogrzeb odbędzie się 3 maja o godz. 3 pp. z kaplicy w Otwocku na cmentarz miejscowy.

wewnętrznych, jakie właśnie posiada Świerczewska. Była więc do tej roli predestynowana, jak rzadko kto. I dlatego w jej interpretacji Bianka była tak prawdziwa i tak miła.

Doskonale kochankiem, który umiał pokazać swój „amanci pazur”, był Ł. Łuszczewski. Obok niego, z kilku epizodów, kilku mistrzowskimi rzutami stworzył postać Grumia, aktor tak rasowy i tak świetny — jakim jest Jan Kurnakowicz.

Resztę świetnej obsady trudno jest wymienić osobno. Zanotujemy więc dla pamięci nazwiska pp.: Fr. Dominika, Juliana Krzewińskiego, Stan. Łapińskiego, T. Chmielewskiego, Kaz. Fabisiaka, Z. Karpińskiego, A. Bogusińskiego, J. Bukowskiego, Biernackiego, Janiszewskiego, Morozowicza, Wasilewskiego, K. Wojciechowskiego, H. Małkowskiego, M. Wojdałińskiej, M. Borowego i M. Karpowiczówny. Wszyscy przyczynili się swoim udziałem do uświetnienia wspaniałego żartu Szekspira.

Na uwagę zasługują bardzo ładne i pomysłowe dekoracje i kostiumy p. Z. Węgiełkowej.

Przekład Józefa Paszkowskiego (opracowanie Michała Rusinka). Muzyka osuntu na motywach teatru Szekspirowskiego.

Komedja Szekspira przyjęła publiczność premierowa bardzo życzliwie.

T. B. SYGA

## MISJA BEZUSTANNA

NA MARGINESIE WYSTAWY PRASY KATOLICKIEJ

„Dobry, katolicki dziennik jest misją bezustanną”, — słowa te wyrzekł papież Leon XIII, pierwszy z p.śr. Sterników Nawy Piotrowej, który ocenił niezwykle wagę prasy w życiu społeczeństwa katolickiego. Już poprzednik jego, Pius IX (1846—1878) powiedział, że „czasy nasze wymagają znacznie więcej obrońców piórem, niż głosicieli prawdy na ambonie”, przecie jednak akcję żywą, ciągłą i już niemiłną w starzaniu, podniesieniu, umocnieniu i rozwoju prasy katolickiej wyszczynił wielki Leon XIII. Z jego ust wychodzą owe pamiętne słowa: „Ci, którym rzeczywiście leży na sercu dobro religii i społeczeństwa, niech stosownie do majątku swego popierają prasę. Żołnierze prasy koniecznie potrzebują tego poparcia, bez którego ich praca żadnego lub bardzo mały skutek odniesie!”

Ideje Leona XIII, zawarte zwłaszcza w Encyklice z 15 lutego 1882 roku, podjął jego następca Pius X (1903 — 1914), który stać się powinien patronem dziennikarzy katolickich. On to, błogosławiąc pióro dziennikarza i wręczając je, wyrzekł owe tak często później powtarzane, a tak znamienne słowa:

„Niemasz żadnej szlachetniejszej misji ponad misję dziennikarza. Błogosławie ten symbol twojego powołania. Moi poprzednicy błogosławili miecze i oręże chrześcijańskich rycerzy, ja wolę ubłagać błogosławieństwo dla pióra katolickiego dziennikarza”.

Znów innym razem Pius X, widząc spustoszenia, czynione przez prasę bezbożną i żydowską, upominał: „Jako ludzie nie chcą zrozumieć, jak ważną jest w naszych czasach prasa. Ani duchowieństwo, ani wierni, nie zajmują się nią tak, jak tego potrzeba wymaga. Ludzie starzy mówią: to coś nowego; dawniej zbawiono tyle dusz, a nie starano się o żadne gazety! Ale to łatwo mówić: dawniej, dawniej! Trzeba przecie zauważyć, że dawniej truciźna złych gazet i pism nie była tak powszechna jak dziś, więc też dlatego nie było tak wielkiej potrzeby jakiegoś środka przeciw tej truciźnie, jak dziś. Środkiem tym jest właśnie dobra prasa. Teraz to nie „dawniej”, ale „dziś”. To przecie jest faktem dokonany, że dziś lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety...”

Czyż te słowa straciły podziśnien cokolwiek na wielkiej aktualności? Wprawdzie ogromnie wzrosło zrozumienie potrzeby dobrej prasy, ale czyż i dzisiaj zła, nieczysta, zbrodnicza, sprzedajna prasa nie truje i nie niszczy nadal ludu chrześcijańskiego? Czy zwalczamy ją tak silnie, jakby należało?

W 1848 roku odbył się w Krakowie zjazd rabinów całego świata. Na zjeździe tym żyd angielski, Mojżesz Montefiore powiedział: „Jak długo

gazety świata nie będą w naszych rękach, wszystko na nic się nie przyda. Bądźmy pomni jedenastego przykazania: „Nie będziesz cierpiał nad sobą żadnej obcej prasy, abyś długo panował nad goimami. Zapanujmy nad prasą, a wnet będziemy rządzić i kierować losami całej Europy”. To nawoływanie rabina Montefiorego dość rychło miało się urzeczywistnić. Żydzi opanowali znaczną część prasy świata, czyniąc z niej narzędzie zepsucia i walki z religią.

Przeczytajmy książkę Izzydora Singera „Presse und Judentum” (Wien, 1882), a przekonamy się, jak rychło wzięli się żydzi do zorganizowania prasy i jaką wartość jej przypisywali. Ale nietylko żydzi. Oto wyznanie francuskiego prezesa ministrów Combesa, który przeprowadził rozdział Kościoła i państwa we Francji: „Religia katolicka — pisał w artykule wiedeńskiej „Neue Freie Presse” z 29 marca 1907 r. — którą w XVIII wieku zwalczała tylko filozofia w salonach i w kosztownych wydawnictwach, jest teraz zwalczana codziennie przez liberalizm w ludowych jednocentymowych pismach. Można śmiało rzec, że dwie trzecie, może trzy czwarte narodu francuskiego oderwała od Kościoła prasa radykalna i socjalistyczna”.

Tak było przed wojną. Czy lepiej jest po wojnie?

Na to w pewnym sensie da odpowiedź urządzona w Warszawie (Nowy Świat 67) wystawa polskiej prasy i książki katolickiej. Bardzo jej daleko do kompletności. Mimo to widzimy rosnący, stały i niebywały dotąd rozwój tej prasy. Niektóre z czasopism dochodzą do 700 tysięcy egz. nakładu („Rycerz Niepokalanej”), inne też bliskie są tej cyfry (np. „Przewodnik Katolicki”). Niema już wielkiego miasta, gdzieby nie było czasopisma katolickiego. Wępień. Warszawa posiada kwartalnik „Verbium”, przeznaczony dla inteligencji, stojący na bardzo wysokim poziomie. Ma też niemiernie poważny „Przegląd Katolicki” i „Młodzież Katolicką”, dobry popularny tygodnik „Posłaniec Parafialny” i wiele innych. We Lwowie wychodzi od 42 lat „Gazeta Kościelna” i „Głos Eucharystyczny”, Kraków posiada kilkanaście czasopism, kierowanych głównie przez oo. Jezuitów. Katowice mają poczynny tygodnik „Gość Niedzielny”, Kielce — „Gazetę Tygodniową”, Poznań od lat 40 — najpopularniejszy „Przewodnik Katolicki” i t. d., i t. d.

Prasa ta rośnie niustannie, ale też wróg nie śpi. Wciąż przeto żywe jeszcze jest to wołanie Piusa X: „Naprawdę będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wydawać dobre uczynki wszelkiego rodzaju — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, którą jest katolicka, szczerą i rzetelną prasą”. (p. g.).

## PLYWAJĄCE WYSPY NA ATLANTYKU

Niedawno podaliśmy tu opis najnowszego parowca transatlantyckiego „Normandie”, zbudowanego przez jedno z francuskich tow. okrętowych kosztów, jak się obecnie okazuje około 800 milionów franków. Statek ten zaopatrzony w najzwyklejsze urządzenia ma rozpocząć swą karierę komunikacyjną 24 maja, a oto na horyzoncie ukazuje się już widok nowego sposobu komunikacji, zdolnego odebrać luksusowym parowcom całą śmietankę ich pasażerów: mianowicie zarysowują się już zupełnie konkretnie projekty ustanowienia stałej regularnej komunikacji samolotowej przy pomocy ustawionych w odpowiednich punktach sztucznych wysp pływających. W Stanach Zjednoczonych powstało towarzystwo akcyjne budowy takich wysp systemu inż. Armstronga pn. „Seadrome Ocean Dock Corporation” i posunęło już swe studia wstępne dość daleko, aby mówić o zupełnie realnym przedsięwzięciu. W prasie fachowej zagranicą podano wiele szczegółów, dotyczących się tej sprawy, zresumujemy je tu pokrótce.

Wiadomo powszechnie, że przelot aeroplanem nad Atlantykiem, zwłaszcza w kierunku z Europy do Ameryki jest jako sposób stałej komunikacji zupełnie beznadziejny, jeżeli chcielibyśmy wykonać go „jednym skokiem” bez stacji pośrednich. Nietylko z powodu niebezpieczeństwa tak długiego lotu podczas którego zarówno silnik może odmówić służby, jak i burza, której na-

dejścia nie można było przewidzieć na półtorej doby naprzód, może zgubić samolot bez ratunku; trzeba jeszcze brać pod uwagę to, że samolot zamierzający od jednego zamachu przeskoczyć ocean, musi zabrać ze sobą tyle paliwa i smaru, że wypełnia to całkowicie jego możliwości ładunkowe, t. zn. że samolot taki nie może oprócz koniecznej obsługi (dwóch ludzi) zabrać jednego nawet pasażera. Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli samolot może zaprowadzić się w paliwo po drodze; wówczas miejsce olbrzymich zbiorników na benzynę i smar mogą zająć wygodne kabiny dla pasażerów. Znakomity znawca nowoczesnego lotnictwa Bleriot, należący do entuzjastycznych zwolenników samolotowej komunikacji z Ameryką ogłosił swe oświadczenia, dotyczące tej sprawy; wynika z nich, że najodpowiedniejszą odległość między poszczególnymi etapami byłaby około 500 kilometrów, lecz można ją przy dzisiejszym stanie konstrukcji samolotów powiększyć do 1500 km. bez obawy narażenia rentowności linii. Bleriot przewiduje samoloty średniej wielkości, mogące zabierać 20 do 25 pasażerów i jest zdania, że kalkulacja kosztów przewozu i amortyzacji urządzeń jest w tym wypadku znacznie korzystniejsza, niż przy wielkich luksusowych parowcach, co oczywiście obchodzi przedewszystkiem przedsiębiorstwo; natomiast po drożych obchodzi to, że byłiby w drodze zaledwie 20 godzin, zamiast dotychczas 4 i pół doby najszczęśliwym parow-

cem. A ile też taka podróż byłaby kosztowna? Otóż inny specjalista M. D. Birron obliczył, że pasażer zapłaci 3500 franków (koleją pierwszą klasą zaopłaćby za taką samą przestrzeń 2.500 fr.) i towarzystwo wyjdzie na swoje pod pewnymi warunkami. Mianowicie koszty amortyzacji, utrzymania i obsługi urządzeń, oblicza na 26 milionów fr. rocznie, wystarczy więc 12 tysięcy pasażerów i 3 tysiące tonn pakunków rocznie, aby te koszty pokryć (liczy po 600 fr. zapłaty za lądowanie na przystanku i po 6 fr. za przewóz kilograma pakunków). Czy taka frekwencja jest możliwa do osiągnięcia? Statystyka wykazała w normalnym roku, a za taki uważa autor r. 1913, 2 miliony 400 tysięcy pasażerów między Europą i Ameryką, oraz 5 tysięcy tonn listów; wystarczy więc, żeby jeden na dwustu pasażerów porzucił okręt dla samolotu i żeby połowa poczty przetrzuciła się na tę nową komunikację, a całe przedsiębiorstwo się opłaci. Widzimy więc, że nie są to rzeczy fantastyczne

Ale skąd wziąć te przystanki po drodze. Wysp naturalnych niema, Azory nie wystarczą. Niemcy zrobili już próbę z umieszczaniem po drodze okrętów odpowiednio zaopatrzonych na których samolot znalazłby przystanek i wszystko co mu do dalszej drogi po trzeba. W końcu ubiegłego roku parostatek „Westfalen” stanął na oceanie pod 25 stopniem długości i 8 szerokości geograficznej dał znać przez radio, że jest gotów i wtedy z zachodniego wybrzeża Afryki wyleciał samolot. Kierowany za pomocą radiogoniometrii doleciał do „Westfalen” (statek dawał o-

sobie znać w nocy latarnią o 120 milionach św. w dzień słupem gęstego dymu, wydzielanego przez specjalne urządzenia). Samolot osiadł na specjalnej tratwie z taką samą przestrzenią, zmocnionej ramami, i wciągnięty na pokład przez dźwig po godzinie wznosił się znów, w powietrze, wystrzelony z kaptuły pokładowej, zaopatrzony w świeży zapas paliwa i ze skontrolowanym motorem. Pod wieczór osiadł w jednym z portów brazylijskich. Takie jednak rozwiązanie zadania fachowcy uważają za niewystarczające, nie dając bowiem dostatecznej pewności i nie odpowiadając częstemu ruchowi samolotów. Należy tedy stworzyć sztuczne wyspy pływające i takie właśnie zamierza budować wspomniane wyżej towarzystwo amerykańskie.

Wyspa Armstronga stanowić ma platformę o zupełnie gładkiej powierzchni prawie 500 metrów długą i 96 metrów szeroką. Na platformie będą tylko linie i znaki orientacyjne dla lotników; powierzchnia jej jest zupełnie wystarczająca do lądowania samolotów, przewidziane są tylko urządzenia hamujące rolowanie siadających aparatów, mianowicie poprzeczne linie obciążone na końcach workami z piaskiem: siadający samolot zaczepi o nie specjalnym hakiem i linę zahamują łagodnie jego bieg. Pod platformą będą hangary samolotów na wypadek burzy, warsztaty reparacyjne, hotel dla turystów, mieszkania obsługi i magazyny paliwa, smarów itd. Jak to wszystko ma być utrzymane nad powierzchnią morza?

Według projektu Armstronga, pró-

bowanego w basenach doświadczalnych, platforma wspierać się będzie na 24 kolumnach pustych wewnątrz, mających po 7 metrów średnicy, stanowiących właściwe pływaki, utrzymujące platformę nad powierzchnią wód. Te kolumny pływaki będą obciążone w dolnej części balastem, aby nadać platformie więcej stałości. Wszystko jest obliczone tak, że sama platforma będzie wzniesiona o 32 metry nad wodę, a więc ponad najwyższe fale, a środkowa, rozszerzona część kolumn pływaków znajdzie się na takiej głębokości, że falowania powierzchni morskiej już się tam nie odczuwa. Badania z modelami w zmniejszonej skali wykazały, że przy najsilniejszych wietrzach i wielkiej fali wyspa taka pozostaje prawie w całkowitym spokoju, można na niej lądować jak na lotnisku stałym. Waga całej konstrukcji 26 tysięcy tonn, z balastem 60 tysięcy tonn. Utrzymanie na miejscu osiąga się za pomocą olbrzymiej kotwicy, a raczej bloku żelaznego wagi 180 tysięcy kilo i kabla o 90 milimetrach średnicy, który wytrzyma bez zerwania się wagę 12 tysięcy metrów swej długości. Ciężar kabla i bloku kotwicznego utrzyma wyspę na miejscu i pozwoli jej regulować swe położenie według wiatru.

Wyspy będą rozmieszczone w odpowiednich punktach drogi w ilości odpowiadającej najlepszej kalkulacji handlowej oraz bezpieczeństwa ruchu. Sądząc z obrazu prac przygotowawczych nie będziemy już zbyt długo czekali na inaugurację tych nowych podróży.

ARCTURUS



# O zajścia przeciwżydowskie w Kielcach

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w maju.

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozprawy sprawę młodych narodowców o zajścia przeciwżydowskie w Kielcach. Prokurator S. O. w Kielcach postawił w stan oskarżenia mieszkańców Kielc: Henryka-Wincęto Przybylskiego l. 35, Kazimierza Żaroda l. 28, Napoleona Siemaszkę l. 25 o to, że w lipcu 1933 r. założyli związek w Kielcach, mający na celu bicie żydów i związek tym kierowali.

Ponadto oskarżeni zostali: Andrzej Michalecki l. 29, Zygmunt Krąża l. 22, Jan Kaczmarczyk l. 30, Władysław Kozubka l. 21, Julian Felke l. 25, Mieczysław Felke l. 21, Stefan Topolski l. 19, Aleksander Król l. 21 i Stanisław Woźniak l. 25 — o to, że w lipcu 1933 r. brali udział w związku, mającym na celu bicie żydów i w dniu 19-go tegoż miesiąca pobili Motłę Kestenberga, Brandlę Wajngold i Monikę Uszerowicz.

Po dwudniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Kielcach (w październiku 1934 r.) uniewinnił oskarżonych Przybylskiego, Żaroda i Siemaszkę z zarzutu utworzenia związku, mającego na celu bicie żydów oraz reszcie oskarżonych z zarzutu wzięcia udziału w związku, mającym na celu bicie żydów. Sąd skazał natomiast Stefana Topolskiego, Aleksandra Króla, Stanisława Woźniaka, Andrzeja Michaleckiego i Jana Kaczmarczyka każdego na 6 miesięcy aresztu bez zawieszania, na uiszczenie opłat sądowych i poniesienie kosztów postępowania za to, że w dniu 19-go lipca 1933 r. w Kielcach wzięli udział w

zgrupowaniu, mającym na celu bicie żydów. Oskarżenie publiczne o pobicie Moniki Uszerowicz, Motłę Kestenberga i Brandlę Wajngold Sąd Okręgowy umorzył.

Sąd Okręgowy uznał, iż przewod sądowy nie ustalił, aby Przybylski, Żaród i Siemaszko utworzyli związek, mający na celu bicie żydów, a pozostali oskarżeni do tego związku należeli i brali w nim udział, bowiem konfidenckalne dane, uzyskane przez świadka Olszewskiego (główny świadek oskarżenia urzędnik wydziału śledczego w Kielcach) w kierunku oskarżenia zmierzające, nie zostały niczem poparte i nie mogą być żadnym dowodem w sprawie. Co do skazanych, sąd uznał, iż rozprawa dowiodła, że brali oni udział w zgromadzeniu, mającym na celu bicie żydów i że pobili wymienionych żydów i żydówkę i dlatego skazał ich z art. 164 § 1 K. K.

W pierwszej więc instancji z 12 oskarżonych skazanych zostało tylko 5, siedmiu sąd uniewinnił.

W tym stanie rzeczy skazani oraz prokurator zgłosili apelację przeciw wyrokowi. W dniu 29 kwietnia b. r. Sąd Apelacyjny w Lublinie rozprawy sprawę w składzie: przewodniczący — wicepr. S. A. dr. Hubl, wotanci — sędziowie S. A. Szalkiewicz i Ma-

sinkiewicz. Oskarżał wicepr. S. O. Skorupski. Obronę oskarżonych wniósł adwokat Edward Rettinger z Lublina. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach uchylił i uznając za winnych Henryka Przybylskiego i Kazimierza Żaroda utworzenia związku, mającego na celu bicie żydów i kierowania tym związkiem skazał obu (przez S. O. w Kielcach uniewinnionych) każdego na 8 miesięcy więzienia z zawieszaniem kary na przeciąg lat 3.

Następnie Sąd Apelacyjny uznał winnych wzięcia udziału w związku, mającym na celu bicie żydów: Kazimierza Króla, Stefana Topolskiego, Władysława Kozubka, Zygmunta Krążę i każdego z nich skazał na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na lat 3.

Wszystkich skazanych sąd uwolnił od uiszczania opłat sądowych i kosztów postępowania.

Andrzeja Michaleckiego, Jana Kaczmarczyka, Juliana i Mieczysława Felków, Stanisława Woźniaka sąd uniewinnił z oskarżenia o wzięcie udziału w związku, mającym na celu bicie żydów, a oskarżonych Michaleckiego, Kaczmarczyka, Juliana i Mieczysława Felków, Woźniaka, Króla, Topolskiego, Kozubka i Krążę uniewinnił z oskarżenia pobicia wymienionych żydów.

# Ruch narodowy w tarnowskim

(Od własnego korespondenta)

Ruch narodowy w pow. tarnowskim i brzeskim wystawiony jest na ciągłe próby i ataki ze wszystkich stron. Jego stały rozwój i nieugięta postawa niepokoi władze administracyjne, socjalistów i sanacyjnych ludowców. Niema prawie tygodnia bez jakiejś niespodzianki.

Z początkiem miesiąca, policja mundurowa i tajna nawiedziła wieś Łopień i Sufczyn w pow. brzeskim. Przeprowadzona rewizja u kierownika dopiero co powstałego Koła w Łopieniu Jana Króla, Henryka Stusa i u innych członków, nie dała żadnego wyniku.

Wielki Tydzień przyniósł nową niespodziankę. Policja w poszukiwaniu ułotek przedsięwziętych przeprowadziła rewizję u wszystkich czynniejszych członków Stronnictwa w okolicy Brzeska i Wojnicza — między innymi u kol. kierow. powiat. Stefana Klimeckiego, Stan. Mirochny w Wojniczu, Paleja, Małajskiego, Nowaka, Zięcia w Stolinie i u kilku członków w Jadownikach.

W wielki wtorek opuścił areszt śledczy w Zakliczynie po miesięcznym pobycie kol. Jan Nowak, kierownik Koła w Wesołowie. Aresztowanie Nowaka nastąpiło wskutek doniesienia żyda niejakiego Steinera, za rzekome podżeganie przeciwko żydom. Dochodzenie w tej sprawie jeszcze trwa. Kol. Nowak nie pierwszy raz siedział w więzieniu. W okresie istnienia O. W. P. i w ostatnich czasach był aresztowany

kilkakrotnie, za trzecim razem śledztwo zostało umorzone.

Kary administracyjne są dla narodowców prawie codziennym chlebem. Był czas, że sypały się bezustannie na cały pow. brzeski, zwłaszcza po zabójstwie s. p. Pierackiego. Ukazanie w ostatnich dniach kol. Wład. Augustyna, powiat. ref. organ. Stron. Narod. przez Starostwo w Brzesku, grzywną 100 zł. za brak karty rowerowej, jest zdaje się zapowiedzią nowej fali mandatów karnych.

Równocześnie ostrą akcją przeciw narodowcom prowadzą socjaliści. Wykorzystując dobre swe stosunki z żydami, denuncjują narodowców wobec ich pracodawców żydów i pozbawiają ich w ten sposób pracy.

Nie szczędzą narodowców i ludowcy z pod znaku Michałkiewicza. Zaufany Michałkiewicz p. Dubiel, b. poseł Piasta zaangażował niedawno płatnego agitatora niej. Krakowskiego. Tenże objeżdża wsie i na zwykłych zebraniach wymyśla narodowcom. Straszny chłopów „reakcją endecką” i zapowiada, że narodowcy gdy dojdą do władzy, będą... chłopom rozpruwali brzuchy. Agitator ów nie chce pamiętać, że 90 procent szeregu obozu narodowego w Tarnowszczyźnie stanowią właśnie chłopci, którzy wierzą, że tylko program Stronnictwa Narodowego dźwignie rolnictwo z upadku, a chłopów polskiego uwolni od nędzy i od żydowskiej pańszczyzny.

Mimo, że mamy tu tylu wrogów, szeregi nasze rosną z dnia na dzień. Wzmocniają się kadry ludzi ofiarnych i gotowych do walki. A masy rozumieją dobrze, że przyszłość do nas należy. S. M.

# Z CAŁEGO KRAJU

## BORYSLAW

Żydzi wolą pieniądze, niż... Majmonidesa. — Nasz korespondent donosi: Dnia 22.IV b. r. żydostwo miejscowe obchodziło uroczystości 800-letnią rocznicę urodzin Majmonidesa. Punktem kulminacyjnym była akademja w „Żydowskim domu ludowym”, na której przemawiał rabin z Łodzi. W tej samej sali po akademji miało odbyć się zebranie żydowskich bankowców.

Gdy przemówienie rabina łódzkiego przeciągnęło się nieco dłużej, zebrani na korytarzach żydowscy bankowcy wtargnęli do sali i zażądali przerwania akademji.

Sercom żydowskim bliższy jest pieniądz od Majmonidesa! (b).

Ruski ksiądz agituje za „Strzelcem”. — Nasz korespondent donosi: Jak co roku gmina chrześcijańska im. J. Piłsudskiego w Boryslawiu rozdawała drobne datki bezrobotnym. Tego roku w komisji, wyznaczającej datki znalazł się m. in. ksiądz ruski Leszczyński. Gdy po datkę zgłosił się inwalida i b. legionista Jan Kogut, ks. Leszczyński oświadczył mu, że zrobiłby o wiele lepiej, gdyby się zapisał do „Strzelca”, bo dla „Legionistów” niema pieniędzy... (b).

## BRZEŻANY

W sidłach bandy żydowskich spekulantów. — Nasz korespondent donosi: Przez 14 dni trwała rozprawa w sądzie okręgowym w Brzeżanach przeciw b. burmistrzowi miasta Brzeżan i b. posłowi na sejm, p. Wisniewskiemu Stanisławowi i jego żonie o lekkomyślną gospodarkę, w wyniku której zapadł wczoraj wyrok uwalniający.

Bardzo szczegółowo przeprowadzona rozprawa, w której przesłuchano około 300 świadków, przestudowano stosy ksiąg i aktów wykazała rewelacyjny fakt, że państwo Wisniewscy padli ofiarą nie tylko kryzysu, ale więcej jeszcze, ofiarą konkurencji żydowskich spekulantów, którzy postanowili wykorzystać dla siebie powszechną ciasnotę go-tówkową, trudne chwilowe położenie finansowe i nie dopuścili do żadnej ugody z wierzycielami. Jak przy rozprawie świadkowie stwierdzili, spółka spekulantów, posługując się terorem, denuncjacjami, a nawet fałszywymi zeznaniami przed sądem, dążyła i dąży do unieruchomienia całego przedsiębiorstwa t. j. fabryki cegieł, dachówek i młyna, aby przez to zdeprecjonować ich wartość, doprowadzić do licytacji i największe przedsiębiorstwo w Brzeżanach wyrwać dla siebie za marne pieniądze.

To też całe społeczeństwo bez różnicy narodowości i wyznań z wielkim zadowoleniem przyjęło do wiadomości sprawiedliwy wyrok uwalniający pp. Wisniewskich, którzy prawie półwiekową swoją pracą położyli na tutejszym terenie wielkie zasługi.

## BĘDZIN

Żydzi „zbojkotowali” macę... — W związku z walką o rabinat w Będzinie, o czym obszernie pisaliśmy, mamy do zanotowania ciekawy objaw „buntu” części chasydów, którzy poszli za wskazówkami obozu im przeciwnego i zbojkotowali wielkanocną macę. Stało się to dlatego, że Talmud — Tora, która rokrocznie sprowadza macę na macę, obawiając się zapowiedzianego ulotkami bojkotu ogólnego,

rezygnowała z „Hechszer” rabina Mendla Lewina i mace zaopatrzyła w pieczęć całego rabinatu.

Pewna część chasydów, uważając to za ujemę dla ich rabinatu, „na złość” zbojkotowała macę. Na temat walki żydów krąży szereg ciekawych wersji.

## CHORZÓW

Niesłychane zachowanie „Młodoniemców”. — Dnia 30 ub. m. Tow. Polek w Chorzowie urządziło w Domu Związkowym przy ul. Pudlarskiej Nr. 22 „święcone”, a następnie zabawę taneczną. W czasie zabawy wpadło na salę około 20 pijanych awanturników, jak się okazało, Młodoniemców, którzy wywołali tam piekielną awanturę i pobili kilka uczestników zabawy, członków Towarzystwa Polek. Na sali powstał nieopisany popłoch.

Wezwana policja aresztowała trzech awanturników. Są to: Paweł Kniel, Adolf Zuda, Karol Cebulka, członkowie partii Młodoniemców. Reszta bandytów uciekła. Prowokacyjny ten napad na zabawę Tow. Polek wywołał niesłychane poruszenie w Chorzowie. Napad ten jest ilustracją rozzuchwalonego wojującego germanizmu, jaki się daje zauważyć w ostatnim czasie na terenie G. Śląska. Władze wdrożyły dochodzenia.

420 robotników okupuje hutę „Guidotto”. — Jak już donosiliśmy, dnia 30 ub. m. zamknięto hutę cynkową „Guidotto” w Chropaczowie, w pow. świętochłowickim.

Huta ta należy do koncernu przedsiębiorstw ks. Henkels - Donnersmarcka.

Od środy na terenie huty przebywa 420 robotników, którzy ją okupują. Robotnicy domagają się zwrotu 250.000 zł., złożonych do kasy pośmiertnej huty tytułem składek. Walne zebranie członków tej kasy odbędzie się 9 maja b. r. Robotnicy jednak domagają się wcześniejszego zwolnienia zebrania, oświadczając, że okupować będą fabrykę dopóty, dopóki nie zostaną im zwrócone składki.

W Chropaczowie panuje olbrzymie rozgoryczenie z powodu zamknięcia tego warsztatu pracy, przez co traci pracę 600 ludzi.

## KATOWICE

Za znieważenie żony p. Prezydenta — Na ławie sądu okręgowego w Katowicach zasiadł w środę emerytowany profesor, Feliks Czerwiński, zamieszkały w Katowicach - Zawodziu, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w stanie podchmielonym dnia 7 sierpnia 1934 r. w jednej z restauracji w Zawodziu, wyraził się ujemnie o małżonce p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, z zawieszaniem wykonania kary na 3 lata.

## KRAKÓW

Przeciw koedukacji w szkołach. — I na terenie samego m. Krakowa i na prowincji zaczęto coraz częściej wprowadzać koedukację w wyższych klasach szkół powszechnych. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Pod względem wychowawczym zarysowały się wyraźnie ujemne rezultaty tego pomysłu, na które samorzutnie zareagowali rodzice petycjami i delegacjami. W różnych punktach miasta odbyły się nadto wiece rodzicielskie, na których przedstawiciele społeczeństwa katolickiego bardzo stanowczo przeciwstawili się tej praktyce władz szkolnych.

Punktem kulminacyjnym akcji protestacyjnej było odbyte 28 kwietnia b. r. wielkie zebranie rodziców i wychowawców w złotej sali Domu Katolickiego.

Uchwalone zostały rezolucje, w których rodzice katolicy, zaniepokojeni próbami wprowadzenia systemu koedukacyjnego do powszechnych szkół krakowskich, w głębokim przekonaniu o szkodliwości tego systemu uchwalają zwrócić się do ministerstwa w. r. i o. p., by drogą rozporządzenia zmieniło onowę artykułu 5-go nowego statutu dla szkół powszechnych z dnia 21.11.33, nadając mu brzmienie: „szkoła powszechna jest z reguły żeńska lub męska; w wyjątkowych przypadkach, ściśle przez ministerstwo w. r. i o. p. określonych, może być koedukacyjna”.

Opierając się na brzmieniu punktów drugiego, trzeciego i czwartego rozporządzenia min. w. r. i o. p. z 31.3.34, które określa warunki, w jakich można wprowadzać system koedukacyjny, rodzice proszą kuratorjum krakowskie o zniesienie koedukacji we wszystkich szkołach powszechnych i wypowiadają się kategorycznie przeciw próbom tworzenia oddziałów mieszanych w klasach najwyższych szkół powszechnych a tembardziej mieszanych oddziałów w szkołach średnich, o ile nie zachodzi istotna konieczność. (KAP)

## NOWY SĄCZ

Aresztowanie prezesa Str. Narodowego. — W czwartek dnia 25 kwietnia o godz. 10 wieczorem został aresztowany we własnym mieszkaniu przez organa P. P. prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego major Józef Styś. Powody aresztowania dotychczas nie są znane.

Chłopski „Marsz na Mszanę Dolną”. — W roku 1933 na drodze Rabka — Mszana Dolna zrewoltowani chłopci zniszczyli most na Rabie, zatarasowali drugi most poręczami i wykopali rów przez jego szerokość. Nado ci sami sprawcy sporządzili na gościńcu zapory, wzmacniając je drutem kolczastym, zaś przez tory kolejowe położyli ścięte słupy telegraficzne. Sprawcami okazali się członkowie stronnictwa ludowego, których część ujęto. Rozprawa przeciwko nim zakończyła się wyrokiem, skazującym na kary od 4 lat do 5 miesięcy więzienia.

W toku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że hasło do tej akcji, pomyślane jako przygotowanie do mającego nastąpić bezpośredniego potemu marszu na Mszanę Dolną, celem uwolnienia osadzonych w tamtejszych aresztach chłopów, dał Franciszek Cieniawski, który w czasie likwidacji zajścia przez policję zbiegł. Wedle dalszego planu Cieniawskiego miano po zdobyciu Mszany Dolnej rozprawić się z przeciwnikami politycznymi. Zgodnie z przygotowaniem, Cieniawski krytycznej nocy wydał pisemny „rozkaz”, który spowodował całe zajście. Za zbiegłym Cieniawskim rozpisano listy gończe, które doprowadziły do ujęcia zbiega w grudniu 1934 r. i osadzenia go w więzieniu.

Obecnie prawę jego rozpatrywał sąd okręgowy w Nowym Sączu w czasie sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej. Po całonocnej rozprawie, w czasie której liczni świadkowie stwierdzili kierownictwo akcji przez oskarżonego, zapadł wyrok.



skazujący Cieniawskiego na cztery lata więzienia.

## MLAWA

Zebranie Młodych Str. Narodowego. — Nasz koresp. donosi: W niedzielę, dnia 28.IV. r. b. odbyło się w sekretariacie Stronnictwa Narodowego zebranie Młodych, przy dość licznych udziałach członków. Zebranie zajął prezes Stronnictwa p. adwokat Reinhard. Referaty na temat konstytucji i położenia gospodarczego w Polsce, wygłosili pp.: adwokat W. Reinhard i Wojtecki. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, która wykazała, że młodzi żywo interesują się kwestiami poruszonymi przez mówców.

## RADOM

Nadużycia w magistracie. — Donosiliśmy o nadużyciach w magistracie, w wyniku których osadzono w więzieniu dwu urzędników.

Obecnie wyszły na jaw dalsze nadużycia, których dopuścił się siedzący w więzieniu referent magistratu Krogulec. Wydział opieki magistratu zawarł umowę z fabryką wyrobów tytoniowych, na mocy której miejska stacja „Kropki mleka” do starczała przez cztery lata monopolowi mieszanek mleczną dla dzieci robotnic, zatrudnionych w fabryce.

Fabryka płaciła regularnie, mimo to za okres 4-letni wpłynęło do kasy miejskiej... 39 zł! Pieniądze przechodziły przez ręce referenta Krogulca. Suma zde-fraudowana przez niego wynosi około 5.000 zł.

## TOMASZÓW

Żydowska propaganda komunistyczna. — Do Piotrkowa przyjechała onegdaj taksówka, która zatrzymała się przed jednym z niepokojących domów, a następnie pasażer, żyd, wsiadł z dużą paczką, mocno owiązaną sznurkami. Taksówka wyruszyła w kierunku Tomasza, dokąd też przyjechała. Pasażer wyszedł bez paczki, która, ukryta w samochodzie, dojechała do garażu. Tu szoferzy ukryli ją natychmiast. Pasażer, który pełnił obowiązki technika komunistycznego komitetu dzielnicowego, znajdował się pod obserwacją wywiadowców i zarówno podróży jego autem do Piotrkowa, jak powrót z pokazną paczką nie były tajemnicą dla policji. Zaledwie też kolportowana bibuła komunistyczna znalazła się w zaimprowizowanym schowku, do garażu wkroczyli wywiadowcy, którzy podczas rewizji znaleźli owe odeszły.

W rezultacie zostali aresztowani: Dawid Himmelfarb, właściciel garażu, imitujący eleganckiego podróżnego, Lejb Bombel, szofer i Icek Nachmanowicz, pomocnik szofera. Obecnie oczekiwane są dalsze aresztowania współpracowników właściciela garażu.







# Zamieć śnieżna nad Warszawą

ODWOŁANIE REWJI WOJSKOWEJ 3-GO MAJA

W ciągu nocy onegdajszej i wczorajszego ranka szalała nad Warszawą i całym Mazowszem, niezapamiętana od wielu lat o tej porze roku, gwałtowna zamieć śnieżna. Po kilku godzinach pod grubą powłoką śniegu, dochodzącą niekiedy pół metra grubości, znikł bez śladu krajobraz wiosenny. Zieleń niejąca pola, ogrody i lasy okryły się bielą, niczem nie przypominającą, że bądź co bądź nadszedł już maj, miesiąc słowików i wycieczek.

Nieoczekiwana zmiana w atmosferze wywołała szereg komplikacji w życiu Warszawy, dając się we znaki ludności szczególnie dotkliwie w dziedzinie komunikacji.

Zwały szybko topniejącego śniegu zaległy na chodnikach i jezdni, tworząc bajora trudne do przebycia.

Tory tramwajowe zasypane śniegiem utrudniały w godzinach rannych regularny ruch wagonów, zmuszając wiele osób do długotrwałego wyczekiwanie na przystankach tramwajowych. W późniejszych godzinach wskutek uruchomienia przez dyrekcję tramwajową specjalnych maszyn do czyszczenia szyn, trudności te zostały usunięte.

Na szosach i drogach prowadzących do Warszawy utworzyły się zasypy śnieżne, tamując na niektórych odcinkach całkowicie ruch autobusów i wozów, dowożących żywność. Zanim usunięto tę przeszkodę, godzinami nieraz stały pod Warszawą długie sznury pojazdów.

Zadymka śnieżna odbiła się również na komunikacji kolejowej. Znaczna większość pociągów przybyła z opóźnieniem. Skutki olbrzymich opadów śnieżnych byłyby bez porównania dotkliwsze, gdyby nie stosunkowo wysoka temperatura powietrza, wynosząca koło północy około —1 st., a rano już znacznie powyżej 0 st. Śnieg szybko topniał i łatwo ulegał się usuwać.

Nieoczekiwany powrót zimy spowodował odwołanie dorocznej rewji wojskowej w dniu Święta Narodowego. Rozmieszane pole Mokotowskie nie nadaje się obecnie zupełnie do tego celu.

Wyznaczone na dziś rozpoczęcie sezonu wysigów konnych na polu Mokotowskim z tych samych względów zostało odroczone do dnia 11 maja.

Szalejąca w nocy wichura pozrywała w różnych punktach miasta słabiej umocowane szczyty i poprzewracała całe parkany. Wiele spustoszenia dokonała także w parkach, ogrodach, a także w inspektach, szkółkach i szklarniach. Wydział ogrodniczy zarządu miejskiego zmobilizował cały personel robotniczy i fachowy celem naprawienia wyrządzonych szkód.

W sprawie tej zasięgnięli opinii fachowców z warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego. Ich zdaniem, trudno jest w tej chwili powiedzieć, jakie skutki będzie miała śnieżnica dla roślinności; można jedynie snuć przypuszczenia. Skutki więc śnieżnicy są przedwczesnym zależe od tego, jak długo będzie ona trwała, a rośliny i drzewa zareagują dopiero po pewnym czasie. Ponieważ zakwitły już czereśnie i wiśnie, kwiaty tych drzew owocowych przemarzną, a tem samem tegoroczne plony będą całkowicie zniszczone, a w najlepszym wypadku znacznie obniżone. Inne drzewa owocowe, jak jabłonie i grusze, odporniejsze na zimno oraz mające jeszcze małe pączki, ucierpiały mniej, w planach więc tych drzew nastąpią mniejsze straty.

Drzewa i krzewy ozdobne ulegną niewątpliwie częściowemu zniszczeniu. Młodsze liście tych drzew i krzewów już obecnie przemarzną, a ciężar śniegu niszczy gałęzie, które masami łamią się. W dalszej konsekwencji ponowne wypuszczenie liści znacznie osłabi żywotność drzew i krzewów, co odbije się na ich rozwoju.

Wskutek śnieżnicy najwięcej ucierpiały warzywa w ogrodach, w dużych ilościach już posadzone. Niektórzy ogrodnicy np. pośpieszyli się z zasa-

dzeniem pomidorów, które zniszczą, narażając ogrodników na oczywiste straty. Tak więc nieoczekiwana i oddawna nienotowana śnieżnica przyniesie poważne szkody i straty dla ogrodnictwa.

W ciężkiej sytuacji wskutek opadów śnieżnych i zamieci znajduje się ptactwo, które z wielką trudnością może znaleźć pokarm. Ptaki cierpią głód, a ptactwo przelotne narażone jest pozatem na zimno. Niewątpliwie część pożytecznych dla rolnictwa ptaków, tępiących szkodników ogrodowych i polnych, zginie wskutek zimna i głodu. Wskazaniem więc byłoby, aby miłośnicy ptactwa, którzy w okresie zimy zajmowali się jego dokarmianiem, pomyśleli o tem również w obecnej chwili. Karmniki dla ptaków powinny być znowu wypelnione pokarmem.

Służba synoptyczna dyrekcji dróg wodnych przewiduje możliwość nowego przyboru na rzekach górskich z powodu opadów śnieżnych. Przybór ten szczególnie zagraża na rzekach w woj. stanisławowskim, gdzie utrzymuje się jeszcze dość wysoki stan wód.

Jak wynika z zapisów meteorologicznych, podobnie obfitych opadów śnieżnych w m. maju nie notowano już w Polsce od 25 lat. Duże śniegi padały bowiem w 1910 roku, kiedy zanotowano nawet śnieg w dniach 9 i 10 maja.

Z powodu zasp śnieżnych na szosach zahamowana została międzymiastowa komunikacja autobusowa. W dniu wczorajszym przybywały z kilkugodzinnymi opóźnieniami autobusy z Lublina, Płocka i innych miast prowincjonalnych.

Zadymka śnieżna odbiła się ujemnie na dowozie żywności do stolicy. Okoliczność tę wykorzystali dostawcy warzyw, śrubując ceny; tak np. za korzec kartofli sprzedawanych normalnie po 4 — 5 zł., żądano 7 złotych.

Koła lekarskie przewidują, iż nagłe wahania temperatury spowodować mogą nawrót epidemii grypy, która ostatnio zupełnie wygasła. (i).

## Plenarne posiedzenie tymczasowej rady miejskiej

We wtorek, 7 b. m., o godz. 6 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie tymczasowej rady miejskiej w sprawie prowizorium budżetowego miasta na maj, zaciągnięcia pożyczek w Banku Gospodarstwa Krajowego i Funduszu Pracy na prowadzenie robót inwestycyjnych, zwolnienia różnych instytucji z opłat za rozlepanie afiszów na słupach miejskich oraz w sprawie zmiany statutu podatku od plakatów i szyldów. (b)

## Wycieczka polskich kupców do Persji

W najbliższym czasie wyjechać ma pierwsza wycieczka sfer gospodarczych do Persji, celem nawiązania pertraktacji o dostawę różnych artykułów przemysłowych. W delegacji tej wziąć mają udział przedstawiciele: łódzkiej i białostockich fabryk włókienniczych, oraz wytwórcy elektrotechniczni. (i).



Marja Modzelewska jako Szekspirowska „Poskromiona sekutnica” w Teatrze Narodowym

## Kalendarzyk

Dzisiaj: Królowej Korony Polskiej.  
Jutro: Florjana i Moniki.  
Wschód słońca 4,06, zachód 19,01.  
Wschód księżyca 3,42, zachód 20,29.

## PIM o pogodzie

Stan pogody w Polsce dnia 2 maja o g. 14-ej: w godzinach popołudniowych było prawie w całej Polsce pochmurno z opadami w postaci deszczu lub śniegu. Dość słoneczną pogodę miały częściowo dzielnice południowe i Pomorze. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 7 st. w Wilnie i Puhulancie, 6 st. w Zaleszczykach, 5 st. w Toruniu i Pińsku, 4 st. w Poznaniu i Brześciu nad Bugiem, 3 st. w Krakowie i Lesnej koło Baranowicz, 2 st. w Grodnie i Cieszynie, 1 st. w Tarnopolu i Suwałkach, zero st. w Mławie i Lublinie, minus 1 st. w Warszawie i Dębnie, minus 2 st. w Zakopanem, Radomiu i Siankach.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 3 maja b. r. Zachmurzenie zmienne, duże z przelotnymi opadami (śnieg i śnieg z deszczem) we wschodniej połowie kraju i w górach, a z przejaśnieniami w zachodniej. Chłodno, nocą i rano przy mroźku, umiarkowane, chwilami porywy wiatry północne i północno-zachodnie, powodujące miejscami w dzielnicach wschodnich zawieje śnieżne.

## Z życia stowarzyszeń

### ŚWIĘTO SZKOŁY IM. ZAMOYSKIEGO

W maju b. r. gimnazjum im. J. Zamoyskiego w Warszawie (ul. Smolna 30) obchodzić będzie święto swego patrona, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, Jana Zamoyskiego.

Święto szkolne organizuje młodzież gimnazjalna przy pomocy dyrekcji i nauczycieli, koła rodzicielskiego, władz T-wa „Unji” — stowarzyszenia b. wychowanków b. gimnazjum gen. P. Chrzanowskiego oraz koła b. wychowanków gimnazjum im. J. Zamoyskiego.

Program uroczystości przewiduje odsłonięcie w gimnazjum tablicy pamiątkowej patrona szkoły oraz otwarcie tamże wystawy, ilustrującej znaczenie postaci Jana Zamoyskiego w dziejach politycznych i kulturalnych Polski.

Początek uroczystości — 25 maja o godz. 9 rano.

## Odczyt prof. Piccarda

We wtorek dnia 7 maja o godz. 20 w zakładzie fizycznym politechniki (Koszykowa 75) odbędzie się zebranie naukowe oddziału warsz. Pol. Tow. Fizycznego, na którym prof. dr. A. Piccard z Brukseli wygłosi odczyt „O środkach do badań nad stratosferą” (w języku niemieckim).

## Urlop vice prezydenta miasta J. Olpińskiego

W dniu 1 b. m. rozpoczął urlop wiceprezydent miasta J. Olpiński. (b)

## Zuchwał kradzieże przez podkop

Korzystając z zadymki śnieżnej, niewykryci złodzieje — podkopywacze, dokonali 2-ch zuchwałych kradzieży w centrum miasta. W domu Nr. 22, przy ul. Nowy Świat, po zlikwidowanym zakładzie fryzjerskim Piotrowskiego, odbywa się remont. Złodzieje korzystając, że sklep ten jest zamknięty, od frontu tylko na klucz, dostali się tam, przebili ścianę i przez otwór weszli do sąsiedniego składu wyrobów tytoniowych i galanterijno-skórzanym Józefa Kaźmierskiego. Złodzieje skradli wyroby tytoniowe, skórzane, stalowe, karty do gry, fajki, znaczki stemplowe i pocztowe, blankiety weksłowe i t. p. oraz 200 zł. gotówką. Poszkodowany oblicza straty na sumę około 13.000 złotych.

Druga podobna kradzież dokonana została przy ul. Nowy Świat 49, gdzie przez drzwi od podwórza dostali się złodzieje do magazynu ogrodniczego p. f. „L. Gronowski”, gdzie przebili otwór w ścianie i dostali się do sąsiedniego magazynu konfekcji i galanterji męskiej, Stanisława Bobownika. Podkopywacze skradli 50 palt jesiennych, 10 garniturów, bieliznę, najdroższe krawaty i szale, rękawiczki, szelki i t. p. wartości około 10.000 zł.

## Piesek za 10 tysięcy zł.

Jedna z najbogatszych obywaterek stołecznych, pani S., kupiła w tych dniach w Wiedniu pieska, ostrowłosego teriera, płacąc za swego pupila, nagrodzonego na wystawie, 10 tysięcy złotych.

## Z turnieju zapaśniczego w cyrku

W 12-ym dniu turnieju o mistrzostwo świata murzyn Thompson w 25 minucie uzyskał zwycięstwo przez dyskwalifikację Saint — Marsa, Krausera w 16-ej minucie pokonał Spewaczka, Włoch Trąglini nie rozegrał walki z Meksykańczykiem Sambucem, jak również Grabowskiego z Schikatem. Pooshoff w 4 minucie zwyciężył Lubuskę.

**REFORMACKIE**  
PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK  
STOSUJĄ SIĘ:  
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,  
PRZY CIĘPIENIACH WATROBY,  
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,  
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY  
I PRZY SKŁONNOŚCIACH  
DO OBSTRUKCJI SĄŁOGIENNYM  
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.  
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

## Nowe redukcje lekarzy w Ubezpieczalni

Jak się dowiadujemy, ubezpieczalnia społeczna w Warszawie z dniem 1 b. m. wymówiła pracę około 70 lekarzom. Wraz z poprzednimi wymownieniami liczba zredukowanych przez ubezpieczalnię warszawską lekarzy dochodzi do blisko 200.

Redukcje lekarzy pozostają w związku z przeprowadzeniem systemu t. zw. lekarzy domowych. (pr).

## Skazanie dwóch policjantów

Parę dni temu zapowiadaliśmy proces funkcjonariusza policji śledczej Stanisława Sójki, oskarżonego o przywłaszczenie 10 fałszywych banknotów po 500 złotych, powierzonych mu, jako dowody rzeczowe w sprawie o fałszerstwo pieniędzy i użycie jednego z nich w restauracji „Bar Mieszczański” celem uregulowania rachunku za kolację, spożyta w towarzystwie brata, posterunkowego policji Wojciecha Sójki i trzeciego policjanta post. Herbsta.

Wczoraj sprawa znalazła się na wotandzie Sądu Okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiadli obaj bracia, bowiem prokurator doszedł do przekonania, że współdziałali obaj w realizacji fałszywego banknotu. W wyniku rozprawy, która ujawniła nienaganną przeszłość obu oskarżonych i szczególnej natury kłopoty rodzinne, z jakimi musieli walczyć w okresie popełnienia przestępstwa, sąd wydał wyrok, skazujący Stanisława Sójkę na 2 lata i Wojciecha Sójkę na 1 rok więzienia.

## Memoriał pracowników wodociągów i kanalizacji

W wyniku pertraktacji, podjętych przez zainteresowane strony, zarząd związku zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy przedstawia ma dyrekcji wodociągów i kanalizacji memoriał, uzasadniający postulaty pracowników tego przedsiębiorstwa, dotyczące zaproponowanych przez zarząd miejski zmian warunków pracy i płacy. Pomoczą ten, ma być złożony do soboty, poczem podjęte będą dalsze pertraktacje.

Jak wiadomo, pracownicy wodociągów i kanalizacji mają złożyć odpowiedź, czy przyjmują nowe warunki, do 15 bież. miesiąca. (b).

## ZWOLENNIK HAZARDU ZA CUDZE PIENIĄDZE

Z CYKLU SPRAW „WYŚCIGOWYCH”

Sąd grodzki 11-go oddziału rozpatrywał wczoraj jedną z cyklu spraw, powstałych na tle gry w totalizatora.

Kombinator wyścigowy, Władysław Bocheński, wpadł na pomysł gry bez ryzyka, na cudzy koszt. Informował mianowicie naiwnych zwolenników hazardu, że posiada poufne wiadomości od personelu wyścigowych, jakie będą wyniki poszczególnych biegów i wiadomości te sprzedawał za udział w ewentualnej wygranej. Odbiwało się to tak, że zwolennik gry „na pewniaka” składał pewną sumę pieniędzy, za którą Bocheński nabywał odpowiedni bilet w kasie totalizatora. Jeśli koń przychodził bez

miejsca, pieniądze przepadały bezpowrotnie. Jeśli wygrywał, zyskiem dzielono się połowy.

Zdarzyło się jednak, że za konia, na którego postawił Bocheński 5 złotych, otrzymane od trzech osób, wypłacano 537 złotych. W tym wypadku B. postanowił nie dzielić się wygraną, ale przywłaszczyć sobie całą sumę. Nie chcąc na wszelki wypadek pokazywać się sam przy kasie totalizatora, porozumiał się ze swoim znajomym, Leonem Wasilewskim, który wzamian za sumę 137 złotych, podjął się realizacji szczęśliwego biletu. Klienci Bocheńskiego okazali się jednak jeszcze bardziej przewidujący i porobili

odpowiednie zastrzeżenia w kasie. W rezultacie Bocheński i Wasilewski stanęli wczoraj przed sądem i zostali skazani: pierwszy na karę 2 mies. aresztu, drugi na 1 miesiąc aresztu. Jednocześnie sąd polecił rozdzielić pomiędzy trzech współwłaścicieli biletu złożoną przez totalizatora do depozytu sądowego sumę 537 złotych w trzech równych częściach.

## Odbiór poczty na szosach i traktach

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło jeszcze jedną innowację, mającą na celu usprawnienie doręczania korespondencji dla wsi. Innowacja ta polega na odbiorze korespondencji przez delegatów gmin i gromad na szosach i traktach od przejeżdżających listonoszów.

Zarządy gmin i gromad porozumieć się mają z właściwymi urzędami i agencjami pocztowymi co do godzin, w których listonosze będą przejeżdżać przez daną okolicę i w których delegat gminy lub gromady oczekiwać ma na odbiór poczty.

Korespondencja, przeznaczona dla danej gromady lub gminy, wydawana będzie delegatom w zamkniętej torbie. (Pr.)

## KOMUNISCI — NOŻOWCY

ZBRODNIĄ NA UL. RADZYMIŃSKIEJ

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił do rozpatrywania ponurej sprawy o morderstwo i bójki nożowe. Trzej oskarżeni — młodzi ludzie — w wieku od 20 — 24 lat, pochodzą z najgorszych metów stolicy. Są to Mieczysław Radzio, pseudonim „Djablik”, Marjan Kałużński, pseud. „Kaczkada” i Zygmunt Mataliński, notowani wielokrotnie za awantury, szybko zmieniające się w

krwawe rozprawy nożowe. Pozostawali oni przytem, a przynajmniej jeden z nich Radzio w bliżej niewyjaśnionym kontakcie z komunistami.

Akt oskarżenia zarzuca im dwie zbrodnie. Pierwszy wypadek rozegrał się w dniu 12 maja r. ub. na ul. Ziemowita. Banda opryszków napadła wówczas na Franciszka Rosiaka i z okrzykami: śmierć konfidentom! śmierć „bojarom!” poraniła go ciężko nożami. Jedynie interwencja przechodniów uratowała napadniętego od śmierci. Nożowcy działali, jako narzędzie zemsty komunistów, którzy mieli z Rosiakiem swoje porachunki od czasu, gdy dopomógł policji do ujęcia jednego z wyrotołców.

Drugiej zbrodni dokonano w dwa tygodnie później, 26 maja. W przypadkowej, jak się zdaje, bójce nożowej, po wyjściu z restauracji, na ul. Radzywińskiej, został zabity Bolesław Pawłowski, zaś ciężko ranni Aleksander Przybylski i jeden z oskarżonych Kałużński.

Stawieni przed sądem, wszyscy trzej nie przyznali się do winy. Ponieważ na rozprawę powołano znaczną liczbę świadków, sprawa zakończy się wyrokiem dopiero w dniu jutrzejszym.

## Aresztowanie kasjera miejskiego

30 kwietnia zwolniony został ze służby jeden z kasjerów miejskich, Tadeusz Brzozowski. W czasie przejmowania kasy stwierdzono przy badaniu dokumentów, że Brzozowski popełnił, na krótko przed swoim zwolnieniem, defraudację w kwocie trzydziestu kilku tysięcy zł. Po stwierdzeniu nadużycia, Brzozowskiego natychmiast aresztowano.

Kasa miejska nie poniesie żadnej straty wobec tego, że zdefraudowana suma będzie pokryta przez Związek gieldowy, który poręcza za wszystkich kasjerów miejskich. (b)

## STOSUNKI W LEGJI INWALIDÓW

OSWIETLĄ PROCESY SĄDOWE

W nadchodzący piątek będzie obradowała w Warszawie komisja 5-ciu członków rady naczelnej Legji Inwalidów W. P., wyłoniona na ostatnim walnym zebraniu rady, celem zbadania zarzutów, podnoszonych przez inwalidów przeciwko prezesowi zarządu głównego Legji pos. Boreckiemu. Jak wiadomo, działalnością pos. Boreckiego na terenie inwalidzkiej zajmują się sądy państwowe, gdyż inwalidzi wytoczyli pos. Boreckiemu sprawę o zniesławienie.

W wyłonionej z rady naczelnej komisji zasiadają między innymi prezes głównego sądu koleżeńkiego Legji sędzia Gielniowski, przeciwko któremu inwalidzi również wystąpili na drogę sądową, oraz p. Kozłowski, prezes zarządu wojewódzkiego Legji w Wilnie. Ponieważ sąd ułożył skargę w stosunku do sędziego Gielniowskiego z racji zajmowania przez niego stanowiska sędziego, inwalidzi występują o pociągnięcie sędziego Gielniowskiego do odpowiedzialności dyscyplinarnej za nadużycie władzy na stanowisku prezesa zarządu głównego sądu koleżeńkiego. W wypadku uznania winy przez sąd dyscyplinarny sądu apelacyjnego w Warszawie sprawa sędziego Gielniowskiego zostanie skierowana do sądu państwowego.

Inwalidzi nie oczekują od komisji decyzji, potępiającej prezesa Boreckiego, gdyż znają dobrze zasiadające w komisji osoby. Pamiętają też działalność p. Kozłowskiego w Wilnie.

Tak więc stosunki, panujące w Legji Inwalidów pod rządami pos. B. B. p. Boreckiego, powoli wyjaśniają się, a wyroki sądów państwowych znakomicie do tego pomogą.



# Kronika wileńska.

## Remonty w szpitalach

W okresie letnim magistrat ma przeprowadzić remont lokali szpitali miejskich.

Narazie odremontowane zostaną oddziały chirurgiczne i położniczo-ginekologiczne w szpitalach św. Jakoba i żydowskim.

Od dnia 20 maja do 20 lipca z racji remontu unieruchomiony zostanie oddział chirurgiczny w szpitalu św. Jakoba, a na ten czas chorzy zostaną przetransportowani do szpitala żydowskiego.

W szpitalu zaś żydowskim w tym czasie zamknięty będzie oddział położniczo-ginekologiczny, Chorzy zaś skierowani będą do szpitala św. Jakoba.

## KRONIKA POLICYJNA.

— Zagadkowy samobójca. Do mieszkania R. Papkowej (Słowackiego 38) wpadł nieznanego osobnika, który na oczach kobiety porwał nóż i poderżnął sobie gardło i arterie na rękach. W trakcie gdy Papkowa wybiegła aby zaalarmować pogotowie ratunkowe, nieznajomy desperat znikł w tajemniczy sposób z mieszkania, pozostawiając liczne ślady krwi na podłodze.

Powiadomiona policja poszukuje owego osobnika.

— Mięso z tajnego uboju. W dniu wczorajszym posterunkowy P. P. w jednym z dziedzińców przy ul. W. Pohlanka zatrzymał trzech osobników, trudniących się sprzedażą mięsa, pochodzenia z tajnego uboju. Jeden z zatrzymanych zdołał zbiec, dwaj zaś niejacy Brojdes i Grodziański osadzeni zostali w areszcie Centralnym.

— Porzucone dzieci. W bramie domu przy ul. Straszuna 1 znaleziono 3 dzieci w wieku od 4—11 lat porzuconych przez matkę Dolę Szklaz zam. Straszuna 11, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

— W pobliżu Hali Miejskiej znaleziono porzuconą 3 letnią dziewczynkę imieniem Róża, której matka będąc w ciężkich warunkach materialnych porzuciła dziecko na pastwę losu. Matka pozostawiła list w sukience dziewczynki wyjaśniający powody porzucenia dziecka, przyczem prosi dobrych ludzi o zaopiekowanie się dziewczynką.

— Kradzieże. Nocy wczorajszej do jednego ze sklepów spożywczych mieszczącego się przy zbiegu ulicy Krótkiej i Soltańskiej dostali się złodzieje, którzy okradli doszczętnie sklep z towaru, wartości kilkuset złotych.

— Zaginione dziecko. Przed kilku dniami wyszedł z domu (Kalwaryjska 79) 10 letni uczeń A. Kurczyło i więcej doń nie powrócił. Chłopak zaginął gdzieś w tajemniczy sposób. Zanepokojeni rodzice losom dziecka powiadomili policję.

— Mandaty karne za handel w święto. W ciągu dnia wczorajszego organa P. P. sporządziły kilkanaście mandatów karnych za handel świąteczny w sklepach.

## PLANTACJE MIEJSKIE W WILNIE

Magistrat zabrał się do uporządkowania „Cieleńnika”. Dawno się to należało, zwłaszcza w dobie rozporządzających się wycieczek turystycznych, które na całą Polskę „rozstawiać” mogły niechlujstwo naszych ogrodów publicznych. Lecz jak zwykle zabrano się do tego po łowiczo. Trawniki skopano, oczyściwszy je tylko częściowo z gruzu i kamieni (kupki ich dotąd leżą nie sprzątnięte na ścieżkach). Nie nawieziono ich nową ziemią aby poziom ich wznosił się ponad alejami, więc w wielu miejscach są poniżej poziomu, podatne do wydeptywania ich przez naszą niekulturalną publiczność. Dziur w parku tu i tam nie

załatowano — a więc znów okazja dla wszelakich szumowin, panujących zwłaszcza wieczorem i nocą w ogrodzie, do deptania i niszczenia. Tak więc zaczęła się znów praca nad porządkowaniem wyglądu miasta, ale nazwać ją można pracą Danaida.

Gdy się porówna utrzymanie ogrodów publicznych, skwerów i zieleni w Wilnie z takim 70-cio zaludnionym Toruniem — gdzie wszystko to stoi na europejskim poziomie, ochraniając przez władze miejskie i publiczność z całym pietizmem i zamiłowaniem — to patrząc na wileńskie „porządki” w tej dziedzinie — gorzko się robi na sercu.

St.

## Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohulanka. Dziś o godz. 8 wiecz. komedia St. Kiedrzyńskiego pt. „Kobieta i jej tyran”.

Jutro, o godz. 8 wiecz. „Kobieta i jej tyran”.

— Niedzielną popołudniową. W niedzielę o godz. 4 dana będzie komedia wileńska w 3 aktach pt. „Gotówka”, z Wacławem Sciborem w roli głównej. Ceny propagandowe.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś grana będzie op. Falla „Kozłódka”, która odniosła wielki sukces artystyczny i zdobyła sobie ogólne uznanie. Zespół baletowy wykona efektowne tańce holenderskie.

— Popołudniową niedzielna w „Lutni”. W niedzielę o godz. 4 pp. ukaże się po cenach propagandowych op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar”.

## Polskie Radio Wilno.

Sobota, dnia 4 maja 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Pogadanka L. O. P. P. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 8.20: Przerwa. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Płyty. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Zigmunt Noskowski — Kwartet smyczkowy. 13.30: Płyty. 13.50: Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 14.35: Odcinek powieściowy. 14.45: Płyty. 14.55: Podolskie pieśni ludowe. 15.30: Recytacja prozy. 15.45: Koncert. 15.50: Skrzynka techniczna. 15.45: Pienię w wyk. Marii Trampczyńskiej (pow. pop.). 17.00: Nabożeństwo majowe z Ostrej Bramy. 17.50: „Kangur” — pog. przyr. 18.00: Słuch. dla dzieci. 18.30: Wsiewołod Bajkin wygł. pog. pt. „Życie kulturalne Rosjan w Wilnie”. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Płyty. 19.15: Przegl. rol. prasy. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Recital skrzyp. 19.50: Felj. aktualny. 20.00: lekka audycja muz. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Aud. dla Polaków zagranicą. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Literat w literaturze — szkic lit. 22.30: Na wesolej lwowskiej fali (misz. lk.). 23: Wad. met. 23.05: Retransm. z zagranicy.

## OFIARY.

złożone w Administracji „Dzien. Wil.”.  
Zamiast kwiatów na grób sp. Wacława Domeyki — na Herbaciarnię dla Bezrobotnej Intelligencji składają: Władysław i Marta Osiecińscy zł. 10, Dmochowska Jadwiga zł. 5, Bronisława Bochwicowa zł. 5.  
Dla najbardziej potrzebujących zł. 3 składa p. Tomasz Żukowski.

## Akcja Izby Rzemieślniczej w sprawie rynków zbytu.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie przystąpiła ostatnio do energicznej akcji, mającej na celu wzmoczenie wywozu naszych wytworów rzemieślniczych i rozszerzenie rynku zbytu dla produkcji rzemieślniczej. Stery fachowe zwracają uwagę, iż wiele towarów z terenu Wileńszczyzny i innych województw wschodnich z powodzeniem znajduje zbytu w szeregu państwach europejskich, a nawet azjatyckich.

W związku z tem nawiązane zo-

stały w ostatnim miesiącu pertraktacje z rynkami angielskim, belgijskim, francuskim, jugosłowiańskim, szwajcarskim i greckim w sprawie eksportu wędlin, skór, rękawiczek, beczek, koszyków, mebli, galanterii skórzanej, wyrobów drzewnych itp. Równocześnie projektuje się nawiązanie kontaktu z rynkami zamorskimi jak z Kanadą, Brazylią, Marocco, Egiptem, Palestyną, Chinami itp.

## Protest żydów.

W związku z projektem założenia parku sportowego nad brzegiem Wilgi i połączenia go ze stadionem sportowym na Piromoncie, powstała konieczność przeprowadzenia drogi przez stary cmentarz żydowski.

Rokowania z żydami w tej spra-

wie nie odniosły dotąd rezultatów i, jak się dowiadujemy, w związku z tą sprawą, partje narodowo-żydowskie mają zwołać wiec protestacyjny, zaś Związek Rabinów jednomyślnie post żydów ogłosić.

## Nieszczęśliwa przeprawa

Podczas przeprawy przez rzekę, który wyrzucił się z łódki. Trytwa w gm. mikołajewskiej utonął 19 letni Wacław Mikułowicz, Wczoraj zwłoki topielca wydobyto z rzeki.

SYLWJA SIDNEY

Rewelacja w arcyfilmie

„Serce Indjanki”

WKRÓTCE w kinie „HELIOS”.

HELIOS

Najnowszy film prod. austriackiej 1935 r.

Czar Wiedeńskiego Walca

W rol. gl.: Magda SCHNEJDER, słynny śpiewak Leo Slezak oraz Hans Albach-Retty bohater f. „Wiosenna Parada”. Czarujące melodie wiedeńskie. Nadprogram: Atrakcja kolorowa i inne.

## Przedstawiciela

na woj. Wileńskie, rzutkiego, solidnego rutynowanego kupca branży spożywczej poszukujemy do sprzedaży masowego artykułu pierwszej potrzeby. Tylko pierwszorzędne siły fachowe, zechcą nadesłać zgłoszenie, życiorys, odpisy świadectw, referencje i fotografie do „Dziennika Wileńskiego” pod „Przedstawicieli”.

## Poszukuje

pokoja nieumeblowanego w okolicach ul. Mickiewicza, Mostowej, Zygmuntońskiej. Konieczne są wygodne. Zgłoszenia do Administracji „Dz. Wil.” pod lit. „Z”.

## SEKCJA MŁODYCH

Stronnicstwa Narodowego uprzejmie prosi o „żądanie zgłoszenia” jakiegokolwiek (rasy) lub zatrudnienia, odciały czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych i chłopców. Zgłoszenia do Administracji „Dz. Wil.” pod lit. „Z”.

## RÓŻNE.

STARUSZEK po operacji katarakty ocznej, znajdujący się w b. ciężkich warunkach materialnych, prosi liściewo serca o pomoc w kupieniu okularów, które kosztują około 30 zł. Łaskawe ofiary prosimy kierować do „Dz. Wil.” dla „fachowca”. Adres tamże.

2 SZOPY, odpowiednie na garaz, stajnię lub skład. Mostowa 1, do wzięcia się o dozorcy.

## STOLARZ

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. Wykonanie solidnych mebli. ul. Mickiewicza 23 m. 17. J. Chmielewski.

## Rutynowany

corepetytor, male natyki i fizyki, w ciężkich warunkach materialnych. Prosi P. P. potrzebujących korepetycji z przedmiotów wyżej wymienionych o zgłoszenie się pod adres podany P. ocka 26—m. 2.

## PRACA.

ORGANISTA z muzycznej Szkoły Rakiszkiej, poszukuje pracy w tej dziedzinie w Wilnie lub na wsi, świadectwa pracy posiada b. dobre. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzien. Wil.” pod mierska 15—16 S. P. 740—1

## Student

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny kryzysowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

Młoda panienka z ukończoną szkołą Przenysłowo — handlowa poszukuje pracy do dzieł jako bona lub to szejca. Może na wyjazd. Łaskawe oferty proszą kierować do „Dz. Wil.” dla „boy” lub p-sdr. Szklarska 68 u gospożarza domu. gr.

## Młody

człowiek z ukończoną szkołą średnią poszukuje posady biurowej (chętnie na wyjazd do majątku). Referencje poważne. Posiada świadectwa pracy. Uniwersytecka 4, a. 22, S. H.

PAN

Kolosalne powodzenie!!! Dziś początek o godz. 2-ej

Pod protektorem Akcji Katolickiej w Warszawie i w Wilnie

PRZEOR KORDECKI OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

Uwaga! Jutro w niedzielę początek seansów o godz. 12-ej p. p.

CASINO

Dziś początek o godz. 2-ej. Kolosalne powodzenie! Spieszcie zobaczyć.

FLIP i FLAP w najnowszej wielkiej komedii p. t.: „BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE”

Nadprogram: Wielkie zimowe manewry Wojsk Polskich, uroczyste podpisanie nowej Konstytucji i inne ostatnie nowości.

Wkrótce Wielki Trzy gwiazdy Joan Crawford, Clark Gable Robert Montgomeri w filmie, MEZOWIE LO WYBORU

## Paweł Staśko w młodych oczach?

Ukazało się w Wilnie piśmko młodzieży gimnazjalnej pt. „W młodych oczach”. Bardzo piękny tytuł. Cóż, kiedy nazwa nieludsko przypomina książkę Piotra Chojnowskiego również zatytułowaną „W młodych oczach”. Tylko, że książka Chojnowskiego wyszła znacznie, znacznie wcześniej. Mniejsza zresztą, nie jest znów takie ważne do kogo należy autorstwo tytułu.

Chodzi o treści.

Jestem zawsze po stronie tych, którzy się buntują. Dotychczas mniemano, że młodzież jest buntownicza, bo kto, jak kto, ale młodzież ma ideały. Ma, to nie znaczy, że jej tworzy, ale to znaczy, że niemi żyje. Z tego punktu widzenia bardzo byłoby ciekawe przyrzeć się młodzieży, a jeszcze ciekawsze umieć dojrzeć, jak też ten świat, w którym żyjemy odbija się w jej młodych oczach.

Na wstępie oświadcza: „Skromnie oczu nie spuszcza mi”. I słusznie, bocha, bo na

świat trzeba patrzeć oczami szeroko otwartymi.

„Nie prosimy o wyrozumiałość”. I to się chwali, bo w tem jest duma. „Nie sugerujemy. Nie zapewniamy. Z entuzjazmem młodych stajemy do pracy...”

Słusznie. Wertujemy piśmko i szukamy śladów tej pracy. Czytamy:

„...energia księżycy będzie w pocie poruszać dźwigi portowe i spalać w milionach lamp „księżycowych”; skute, jak galerniki, wulkanów ogrzeją swą olbrzymią ilością ciepła izby, baseny i hale. W retorcje chemików będzie poczęte życie. Strzeliste maszy radiostacji sięgną ponad wzgórze Synaju, by głosić przestrogiom astralnym i zawstydzonemu bogom Ewangelię Człowieka Twórcy.”

Jakżesz dalekowzroczne są te młode oczy, które już widzą wyżywaną energię wulkanów i księżycy, a nie mogą dostrzec czyja to energia, czyja praca porusza świat dzisiejszy, jakie to galerniki wydobywają energię ciepła, którą mimo

to nie mogą ogrzać tysięcy własnych izb... Czy w tym obrazie fantastycznej przyszłości czytelnik ma się dopatrzeć entuzjazmu pracy?

Szakajmy dalej. W innym artykule:

„...Ktoś nosił piękne imię: ona. Ona pachniała jaśminem białym, jej słowa były błękitno-jaśminowe, urosły się w nieuchwytność... Nadchodziła wiosna... Okno w pokoju wypatrywało listonosza...”

„Listy przychodziły gwałtownie, gwałtownie...”

„Jednasty list—to właśnie pierwszy. Pisała go pierwotność, cofnięcie się w mroki jaskini na leża mchowe, pisała go dzikość nieokiełzdana wiekami kultury i zapachem jaśmin. Instynkt zachowuje gatunek...”

„Cały pokój oddychał radością, ubarwioną jaśminem. „Nieuchwytność i nieogarnięcie zmieniły się w marzenia, sny i gorączkę, łzawiące oczy. To nie jest czekanie dziewiętnastego stulecia na sakrament, to jest głód czerwony, pożar gwałtowny, natychmiastowy, to jest radość tem silniejsza, że ubarwiły ją wonie jaśminu i słowa błękitu i wyciekający szelest najcięższego jedwabiu.

Szelest ten przychodził w snach i marzeniach. Przychodził nieodparcie, stale, strasznie. Szelest jedwabiu i czarne kędziory nad czołem, głowa rzucona niespokojnie i upojenie z boku na bok, i czujna młodość pachnąca radością i jaśminem — gorączka paląca oczy”.

Co to jest? Ma to być

„...Pojęcie czyste doskonałe... jedyny, ostatni sens życia, to jest życie”.

„...To jest Bythos — to jest wszystko, jakkolwiek się to nazywa”.

Więc tak wygląda ten świat w młodych oczach? Taki jest ten Bythos w retorcje? Więc o tem tylko myśla, tem żyją? Nie, są i inne zainteresowania:

„Najważniejsze zajęcie, to liście „sympatyj”, pudrowanie nosów, i interesujące polemiki na temat: „jak włożyć beret?” Jakie kupić pantofle? W jakim kolorze mi do twarzy?”

Ale przecież o czemś marzą, czegoś chcą? Owszem:

„Chcę by to było na łaże „Wśród złotej słońca powodzi; „Twe usta szeptały gorące,

„Ze ciebie choć troszkę obchodzę”. „Chcę byś mnie potem całował, „Tak lekko warg końcami...” itd. Wogóle w piśmku jest wiosennie, kwieciste.

„...trzeba w biegu przez łąki kwiaty zrywać za głowy, lecz wprzód się wokoło rozejrzeć i poznać, co nas otacza”.

Otóż to, to właśnie. Rozejrzeć i poznać, co nas otacza.

Bo czyżby w młodych oczach tego bythosu w retorcje przebiegał się tylko jakiś dziwaczny, naiwny, zdziwiony Paweł Staśko?

Jeśli się jeszcze zważy, że w próbie własnej psychoanalizy młodzieży ta mowa słowami Remargue'a, że „nie chce być wcale zrozumiana, chce tylko pozostać taka jaka jest”, — to, dalibóg, niewiadomo komu winnować: czy tej młodzieży, czy też Wileńskiemu Związkiowi Literatów, który udzielił jej swego „moralnego i materialnego poparcia”.

Ale może to wszystko małe nieporozumienie?

Nie sugerujemy. Nie zapewniamy. Jesteśmy wyrozumiali. Z entuzjazmem czekamy na dalsze numery.

L.